Nr. 41. We Lwowie, Wtorek dnia 19. Lutego 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 " 60 "
Z przesyłką pocztową:
[illegible]
Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii [illegible] po 7 złr. 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse. Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 23, W. Kuliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 18. lutego.

(Wichrzenia hr. Krukowieckiego w sprawie dłużników banku rustykalnego. — Utworzenie przez niego komitetu w Przemyślu dla sprowadzenia krydy banku rustykalnego. — Kurenda w sprawie poczajowskiej. — Zdanie *Russkiego Kurjera* o panslawizmie. — Przesilenie ministerjalne w Serbii. — Z Francji. Kwestja sudańska. — Drobne wiadomości z Wiednia i Pesztu.)

Podczas gdy we Lwowie przez dni kilka obradował komitet wykonawczy syndykatu, utworzonego dla rozwiązanego Banku rustykalnego, a głównym przedmiotem obrad było pytanie, jakby rozwikłać sprawę tego Banku bez ogłoszenia krydy, w Przemyślu pod egidą znanego hrabiego Krukowieckiego zawiązał się inny komitet, i wytknął sobie za zadanie wszelkiemi możliwemi sposobami sprowadzić ogłoszenie krydy. I dziwna rzecz, podczas gdy syndykat lwowski uważa ogłoszenie krydy Banku rustykalnego za najzgubniejsze dla włościan-dłużników, gdyż komitet konkursowy, wybrany z wierzycieli i przez wierzycieli, nie będzie oszczędzał wcale dłużników i zmusi ich nie tylko do zapłacenia należytości wraz z procentami zwłoki, ale nawet ściągnie z nich pięciokrotną kwotę udziałów tj. na każde z pożyczonych 100 zł. po 50 zł. — przeciwnie wprost rozumuje komitet przemyski hr. Krukowieckiego. Ten właśnie postanowił wezwać dłużników do niepłacenia rat i procentów, aby tym sposobem uniemożebnić syndykatowi lwowskiemu przeprowadzenie spokojnego rozwikłania likwidacji Banku rustykalnego i zmusić do ogłoszenia krydy. W takim bowiem razie nie będzie mógł komitet konkursowy wyegzekwować długu, gdyż nie będzie możliwą rzeczą przeprowadzić licytacji do której nikt stawić się nie poważy, więc albo dłużnik będzie mógł nabyć za bezcen swą własność na licytacji lub komitet konkursowy godzić się musi z dłużnikiem i cobądź przyjąć!

Hrabia Krukowiecki rozpoczął swą akcję od wystąpienia na zebraniu Rady powiatowej przeciw syndykatowi lwowskiemu, a głównie przeciw swemu antagoniście, księciu Adamowi Sapieże, który go przy ostatnich wyborach wyrzucił z sejmu, zdobywszy mandat przeciw jego kandydaturze. Wiadomą jest odezwa hr. Krukowieckiego, rozesłana wówczas do wszystkich gmin wiejskich w Galicji, odezwa herostratesowa potępiona przez cały ogół polski, podburzająca włościan, aby nigdzie nie wybierali właścicieli większych Polaków, ani inteligencji miejskiej do sejmu. Odezwa ta nie tylko nigdzie nie odniosła skutku, lecz nawet własnych wyborców jego odstręczyła. Teraz hr. Krukowiecki podjął nową herostratesową akcję, która by obałamuconych włościan, dłużników Banku rustykalnego, do ostatniej wtrąciła ruiny, gdyby się powiodła.

Na owem posiedzeniu Rady powiatowej przemyskiej hr. Krukowiecki wystąpił z zarzutem, że syndykat lwowski właściwie ma za zadanie, zasłonić od odpowiedzialności sądowej i majątkowej członków byłego zarządu Banku rustykalnego bez żadnego względu na włościan-dłużników, a prezes tego syndykatu, ks. Adam Sapieha, aby ich ratować, pod ręką ponabywał od nich ich majątki nieruchome na Podolu. Do tego wniosku przyszedł hr. Krukowiecki z wiadomości, podanej w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*, iż ks. Sapieha nabył od barona Romaszkana wielkie dobra Horodenka.

Tymczasem najpierw ów Romaszkan, właściciel dóbr Horodenki, nie należał nigdy do zarządu Banku rustykalnego, a ks. Sapieha nie kupował Horodenki, wcale inni zaś Romaszkanowie, członkowie Rady zawiadowczej, wcale nie sprzedają swych majątków. Sama *Gazeta Polska* odwołała podaną przez siebie wiadomość, tłómacząc się, iż była zmistyfikowaną listem podpisanym nazwiskiem wiarygodnej osoby, która jednak tego listu ani pisała, ani podpisywała. Lecz hr. Krukowiecki, przyjaciel i sojusznik osławionego lwowskiego paszkwilisty, zwykle na podobnych bezpodstawnych domysłach opiera swoje wystąpienia skandaliczne.

Równocześnie z hr. Krukowieckim podjął w tym samym kierunku akcję i lwowski jego sojusznik, a że ks. Sapieha stoi na czele Banku kredytowego, którego jeden z dyrektorów przez sąd mianowany został kuratorem rozwiązanego Banku rustykalnego, więc i akcję przeciw Bankowi kredytowemu. Temu paszkwilantowi się zdaje, iż on swemi paszkwilami zdoła podkopać Bank kredytowy. A co mu zarzuca? O-to, że w swym bilansie milczeniem pominął całe swe przedsiębiorstwo ziemnego wosku w Borysławiu, z czego ma być jasnem, że musiał tam wielkie sumy stracić. Ależ przedsiębiorstwo woskowe w Borysławiu jest własnością wielkiej spółki. Sami żydzi borysławscy należą do tej spółki z kilkuset tysiącami. Bank kredytowy jest tylko bankierem tego towarzystwa, więc w ogólnym bilansie to przedsiębiorstwo ani w aktywach ani w pasywach figurować nie może, a mówiąc nawiasem, to przedsiębiorstwo przez skoncentrowanie w jednym ręku sprzedaży wosku doprowadziło do podwojenia prawie ceny tego produktu, więc źle stać wcale nie może. I owszem prosperuje.

Lecz wróćmy do komitetu przemyskiego, do którego oprócz hr. Krukowieckiego należą adwokat Mochnacki i ks. Adam Lubomirski z Bakończyc. Zapytalibyśmy tych panów, jak oni wyobrażają sobie działalność swą w razie ogłoszenia krydy? Czy nie wiedzą oni, że w całej wschodniej Galicji, mianowicie na Podolu, nie było ani jednej licytacji, przez Bank rustykalny spowodowanej, na której nie stanęłoby wielu kupujących, i nie było ani jednego wypadku, iżby kupiciel nie mógł być wprowadzony w fizyczne posiadanie i trzeba było użyć aż interwencji sądowej *cum brachio*? Zresztą czy ci panowie mniemają, że sąd i rząd nie mają dostatecznych środków do przeprowadzenia egzekucji, licytacji i oddania w posiadanie zakupionych realności? Czy ci panowie liczą na obawę sądu i rządu przed rewolucją chłopską? Przecież nie cała gmina wiejska jest zadłużona w Banku, lecz tylko po kilku włościan we wsi! Czy jest podobnem, aby cała gmina narażała się na wielkie klęski, stawiając opór z powodu kilku?

Czy godziwą jest zresztą rzeczą, wprowadzać włościan na taką drogę?... zawichrzać kraj?... Szatańska byłaby to sprawa! I dlatego nie sądzimy, aby się komitet przemyski na taką akcję puszczał. Czy nie lepiej wyczekać planu, jaki ułożyć ma komitet pomocniczy, wyczekać przebiegu walnego zgromadzenia, zwołanego przez sąd i kuratora na dzień 26. marca, któremu ten plan ma być przedłożonym? O ile nam wiadomo, sfery dotyczące dążą do tego, aby Bank krajowy przejął dłużników Banku rustykalnego, zniżył im bardzo znacznie procent, ułatwił spłatę przez rozłożenie na dłuższy szereg lat, a właścicielom listów dłużnych Banku rustykalnego dał zastawne listy swoje niżej oprocentowane, czemby i redukcja listów dłużnych była przeprowadzona. A komitet czy syndykat ma swoim kredytem umożliwić przeprowadzenie tej zamiany.

* * *

Kurenda ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza w sprawie pielgrzymek ludu ruskiego do Poczajowskiej Ławry brzmi jak następuje:

„L. 35/ord. Do Przew. urzędu dekanalnego w N. Przy sposobności 50-letniej rocznicy zniesienia grecko-katolickiego monasteru w Poczajowie, i zaprowadzenia w nim szyzmy, która to rocznica obchodzoną była 23., 24. i 25. października 1883. utworzono tam t. z. **Bractwo Poczajowskie**, którego celem jest oświecać i wspomagać udających się do Poczajowa ludzi, a osobliwie starać się o szerzenie szyzmy pomiędzy wiernymi, którzy tam udają się z Galicji. Poczyniono ku temu wszelkie możliwe przygotowania i nie zaniedbano nawet starać się za pośrednictwem wysłanników o to, ażeby wyznawcy grecko-katolickiego obrządku z nadgranicznych gmin i powiatów Galicji jak najliczniejszy brali udział w procesjach, jakie tam za kordonem w czasie odpustów poczajowskich mają być urządzane. Znalazło się niestety i narzędzie, które zobowiązało się w czasie owych pochodów opiekować się Galicjanami, jeżeliby tam jacy na takie odpusty chodzili, a tem narzędziem jest dawny grecko-katolicki zakonnik, a teraz wiarołomny odstępca Praczuk, który przed kilkoma laty z bazyliańskiego klasztoru w Złoczowie uciekł do Moskwy i tam, zatraciwszy swoją duszę, i drugich w zagubę wciągnąć usiłuje. Z arcypasterskiego naszego obowiązku podajemy to do wiadomości Przewielebnego urzędu dekanalnego z wezwaniem, ażeby starano się o to wszelkiemi siłami, aby wierni do Poczajowa na odpusty nie chodzili.

Przew. urząd dekanalny udzieli przeto bezzwłocznie niniejsze pismo do wiadomości podwładnemu mu duchowieństwu dekanalnemu, i zobowiąże każdego Wielebnego duszpasterza, aby najpierw dokładnie i sumiennie poinformował się, czy pomiędzy jego parafianami są tacy, którzy chodzą do Poczajowa, a jeżeliby tacy byli, powinien ich najpierw w prywatnej drodze pouczyć o tem, na jaką oni wielką stratę i szkodę dla duszy swej narażają się, gdy — powodowani uczuciem pobożności idą do Poczajowa, i tam odbywają św. spowiedź nieważnie, bo przed duchownym, który władzy rozgrzeszania ich nie posiada i zamiast pojednać się z Bogiem dopuszczają się tym sposobem tylko nowego ciężkiego grzechu, od którego wedle ustaw kościelnych nie może ich rozgrzeszyć żaden ksiądz bez osobnego ku temu upoważnienia biskupiego, a zamiast łaski Bożej, ściągają na siebie gniew i karę Pana Boga. Jeżeliby zaś okazało się, iż w której parafii nie pomagają prywatne upomnienia, i że ilość ludzi wybierających się do Poczajowa pomnaża się, wypada wystąpić przeciwko temu w kazaniach, w których należy podnieść i objaśnić te punkta wiary, w których szyzmatycy od nas odróżniają się, zwrócić uwagę wiernych na nieważność i ciężki grzech jaki pociąga za sobą odprawiona tam spowiedź, i zachęcać ich, ażeby dla zaspokojenia uczuć pobożności udawali się do sławnych miejsc odpustowych w kraju, słynących cudami, jak np. do Podkamienia, Zarwanicy, Uniowa, Podhorzec, Pohoni, Hoszowa, Krasnopuszczy, Zborowa, Ratyszcza itp. W końcu zobowiązujemy wszystkich duszpasterzy tamtejszego dekanatu, pod osobistą odpowiedzialnością, ażeby o swoich spostrzeżeniach i zarządzeniach, zmierzających do zapobieżenia złemu, jak niemniej także o możliwem bałamuceniu wiernych przez przewrotnych ludzi, bezzwłocznie Przew. urząd dekanalny zawiadomili, który aż do dalszego rozporządzenia co miesiąca o tej sprawie nam sprawę ma zdawać.

Od gr. kat. ordynarjatu metropolitalnego.

Lwów, dnia 3. lutego 1884.

Sylwester m. p.

biskup Juliopolitański, apostolski administrator."

Powyższa kurenda rozesłaną została tylko do dekanatów, blisko kordonu moskiewskiego położonych.

* * *

W dalszym ciągu utyskiwań nad **polaczeniem się Moskali** w Królestwie polskiem, *Sowr. Iswiestia* zamieściły świeżą korespondencję, w której jakiś „Moskal" z głębokiem ubolewaniem wyraża się:

„Na ogół duchowieństwa w gubernii Lubelskiej jest 98 proc Galicjan, kiedy Moskali znajduje się zaledwie 2—3 na całą gubernię. I rzeczywiście Moskalowi niepodobna się tu dostać; gdyż panowie Galicjanie schwyciwszy w swe ręce zarząd administracji duchownej, naturalnym biegiem rzeczy „na łeb na szyję" ściągają do siebie swoich współrodaków."

Dla nas rzeczą jest to zupełnie obojętną, zkąd się rekrutują działacze prawosławia, nasyłani w celu zgniecenia unii; czy pochodzą oni z Galicji czy też z głębokiej Moskwy, zarówno są nam wstrętni, jak każdy carski siepacz — i nie zwrócilibyśmy uwagi na powyższy wykrzyk rozpaczliwy „Moskala", gdyby nie nader słuszna odprawa, jaką denuncjacja ta wywołała ze strony innego, czysto moskiewskiego organu.

„P. Aksaków et Comp. — pisze mianowicie *Russkij Kurjer* — nie przestaje zgrzytać zębami nad opłakanym losem prześladowanych Rusinów Galicji, których on nazywa czystej krwi Moskalami, potomkami obywateltwa „Czerwonej Rusi"; a niech tylko ci sami „Moskale" zjawią się w granicach już nie Czerwonej, ale Wielkiej, Małej i Białej Rosji — natychmiast niknie życzliwość dla nich ze strony „prawdziwych Moskali," a miejsce jej zajmuje cierpka zawiść, niechęć, a nawet gotowość traktowania ich jak wrogów. Wnosić by z tego należało, jakobyśmy niezdolnymi byli kochać naszych braci Słowian miłością bezinteresowną, prawdziwą i szczerą, a kochamy ich po większej części tylko „na papierze" albo „na przekór" komu innemu: w Galicji — Polakom; w Bośnii — Niemcom; w Macedonii — Grekom; a w Serbii i Bułgarji — na przekór cywilizacji! Zaprawdę, oryginalny *modus amandi*."

My, w Europie, dawno już wiemy, że taki właśnie *modus amandi* jest podstawą moskiewskiego słowianofilstwa, ale godziło się zaznaczyć, że w moskiewskiej prasie zaczyna już kiełkować poczucie prawdy.

* * *

Jeżeli w swoim czasie nazwano Austrję państwem nieprawdopodobieństw, to obecnie Serbia zasługuje w zupełności na miano kraju niespodzianek. Przed kilkunastu dniami oczekiwano liberalnej większości do skupczyny, tymczasem przeszła większość przyjaźna rządowi; przed kilku dniami uważano stanowisko Christicza za ugruntowane, obecnie znowu nagle pokazuje się, że większość deputowanych do skupczyny składa się z liberalnych zwolenników poprzedniego ministerstwa Piroszanaca, a gabinet Christicza został zachwiany.

Wiadomości tak są dotychczas sprzeczne i niedokładne, że trudno na pewne powiedzieć, co właściwie spowodowało przesilenie ministerjalne w Serbii; można tylko robić kombinacje. Prawdopodobnie przyczyną przesilenia jest to, że większość skupczyny nie składa się z bezbarwnych, łatwych do użycia żywiołów, ale jak powiedziano, ze zwolenników partji postępowej. Między konserwatywnym programem Christicza a partją postępową możliwy jest kompromis chwilowy, ale z taką większością w skupczynie długo nie da się rządzić. Postępowcy mogą uznać chwilową konieczność istnienia gabinetu Christicza, ale nie mogą popierać rządu w kwestjach wręcz przeciwnych ich programowi. I tak postępowcy gotowi są głosować za rządowemi przedłożeniami podatkowemi, za pomnożeniem wojska itd., ale nie zgodzą się n. p. na zupełne zniesienie wolności druku i stowarzyszeń. Christicz przystąpił do wyboru 44 królewskich deputowanych, ale ponieważ nie mógł wybrać ich ani z pomiędzy liberałów ani radykałów, zmuszony był zwrócić się do postępowców, i w ten sposób wzmocnić jeszcze żywioł, posiadający większość w skupczynie. Tak zatem partja postępowa doszła do steru.

Frakcja postępowców pragnęła kompromisu z Christiczem, większość jednak powzięła przekonanie, że lepiej odrazu skończyć z niemiłem ministerstwem, aniżeli kompromisami żywot jego przewlekać. Ten stan rzeczy wyrodził także nieporozumienia między członkami gabinetu, co sprawę jeszcze bardziej zawikłało. Powołanie popularnego przewódcy postępowców Garaszanina do króla wskazuje, że przesilenie jest poważne, i że albo przyjdzie do kompromisu z Christiczem, albo też Garaszanin otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu. To ostatnie wydaje się najprawdopodobniejszem. W każdym razie zmiana gabinetu w Serbii ma znaczenie tylko wewnętrzne i wcale nie wpłynie na zmianę polityki zewnętrznej, większość bowiem jest za pokojowym rozwojem kraju i odtrąca od siebie wszelką myśl awanturniczej polityki.

Podług ostatnich wiadomości Christicz z całym gabinetem podał się do dymisji, a złożenie nowego gabinetu polecone zostało Milutynowi Garaszaninowi. Eksministra finansów Mijatowicza powołano telegraficznie z Nizzy do Belgradu. Podług pogłosek w skład nowego gabinetu mają wejść wszyscy członkowie poprzedniego gabinetu z wyjątkiem Piroczanaca.

* * *

Dzisiaj ma się odbyć głosowanie w angielskiej Izbie niższej nad wnioskiem Northcota, wyrażającym gabinetowi wotum nieufności z powodu polityki w Egipcie. Rząd ma mieć zapewnioną większość, a to z powodu, że opozycja nie chce sprawy doprowadzać do ostateczności. Gladstone i Granville chcą całą winę zrzucić na Baringa, a mianowicie, że on zdawał z Kairu nieprawdziwe relacje z optymistycznym kolorytem. Z Sudanu wiadomości smutne. Osman Digna zamyśla uderzyć na Tokar przed nadejściem odsieczy, i z pewnością zajmie go bez wielkiego oporu, ponieważ garnizon głodem i chorobami jest wycieńczony.

Nieliczni żołnierze, którzy z Sinkat zdołali się przedrzeć do Suakimu, opowiadają następujące szczegóły o klęsce Tewfika baszy: „Tewfik przebył dwie angielskie mile nie natrafiając na opór. Dopiero gdy zbliżył się do wielkiej rozpadliny, zasłoniętej czterema blokami skalistemi, wypadł nieprzyjaciel, który nań oczekiwał w zasadzce. Tewfik miał za szczupłe siły, aby wysłać odpowiednią awangardę, i dlatego nieprzyjaciel nie został w czas spostrzeżony. Garnizon, wyniszczony głodem i szkorbutem, łatwo został pokonany. Żołnierze walczyli mężnie i położyli trupem 68 powstańców, zanim ulegli. Kobiety i dzieci znajdowały się poza wojskiem. Barbarzyńcy mieli wymordować 200 kobiet i dzieci."

Wiadomości z Suakimu brzmią sprzecznie. Podług jednych, Sudańczycy za zbliżeniem się Anglików rozprószyli się, podług drugich Arabowie w wielkiej sile gotują się do ataku na Tokar. We wtorek wojska angielskie mają przybyć do Suakimu, ale przed 23. bm. nie zdołają dotrzeć do Tokaru. Kassala i inne południowe garnizony trzymają się jeszcze, a Gordon ma nadzieję, że je wyprowadzi. Tylko że nadzieje często zawodzą...

* * *

Francuski gabinet poniósł porażkę w rozprawie nad wnioskiem o ustawie wyjątkowej przeciw burzycielom spokoju publicznego. Wniosek Gobleta z radykalnej lewicy, aby winnych zaburzeń stawiać jak dotychczas przed sądy przysięgłych, a nie jak chciał projekt przed kolegium sędziowskie, został przyjęty 268 głosami przeciw 230. Wywołało to w Izbie wielkie wrażenie, a centrum głęboko uczuło swoją klęskę, zadaną przez prawicę i lewicę. Przy ogólnem głosowaniu nad ustawą podniosły się głosy, aby rząd cofnął swój wniosek, który wskutek przyjętych poprawek nie jest wcale do pierwotnego podobny. Mimo to rząd głosował także za, i w ten sposób ustawa przeszła większością 323 głosów przeciw 202. Bezwarunkowo jest to klęska rządu, mimo to jednak większość jest zdania, że nie nastąpi wskutek tego przesilenie ministerjalne. Tylko minister spraw wewnętrznych chce się podać do dymisji, ale inni członkowie gabinetu wstrzymują go od tego. Większość gabinetu jest zdania, że nie potrzebuje ustępować ponieważ nie była to kwestja wotum zaufania lub nieufności. Sprawa ta budzi żywe zajęcie w kołach poselskich.

* * *

W sprawie reformy kongruy wniesie rząd dwa przedłożenia, z których jedno zarządza zestawienie katastru dochodów, mające na podstawie przedsięwziętych badań wykazać wysokość dochodów duchowieństwa, drugie zaś postanawia, w jakiej części dochody te dopełnione być mają z funduszów państwowych.

Izba panów zbierze się w ciągu przyszłego tygodnia celem powzięcia uchwały w sprawie stanu wyjątkowego dla Wiednia i okolicy. Pisma urzędowe zapewniają, że projekt rządowy nie natrafi na opozycję.

Izba deputowanych będzie mieć regularnie po dwa posiedzenia tygodniowo aż do debaty budżetowej, która rozpocznie się po środzie popielcowej, a więc z początkiem marca. W kołach prawicy uważają za pewne, że sesja Rady państwa skończy się jeszcze przed Wielkanocą, z początkiem kwietnia.

44

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

— Fe! fe! — dał się słyszeć głos tego samego hrabiego, który skrzywił się, gdy była mowa o mieszczuchach, mających szlachcie posłować.

— Sprawa ruska to rzecz bardzo niesympatyczna — przemówił krawiec

— Nawet niebezpieczna — szewc dorzucił.

— Tak! tak! — inni zakończyli.

Grzmotowicz słuchał tych głosów z uśmiechem; gdy ucichły rzekł poważnie:

— Panowie, jak widzę, posądzacie mnie o brak patrjotyzmu, przypuszczając, że byłbym może gotów takie Rusinom poczynić ustępstwa, któreby im potem pozwoliły nad nami zapanować. O! panowie! ja podobnych zamiarów nie miałem, i nigdy ich mieć nie będę. Jeżlim powiedział, że w manifeście wspomnimy o naszych sympatjach dla Rusi, to przecie nic to jeszcze nie znaczy, sympatja bowiem jest czysto platonicznem uczuciem, które nikomu ani pożytku, ani szkody nie przyniesie. Co zaś do obietnicy, że będziemy wspierali ich sztukę i literaturę, toć i ta rzecz nikogo przestraszać nie powinna. W najlepszym razie damy kilka tysięcy na jaki ich teatr wędrowny, wesprzemy pierwszą lepszą bursę, darujemy szkołom ludowym kilka tysięcy elementarzów i na tem skończymy. Czy to nam zaszkodzi?

— Pomysł doskonały! Głowa dobra! — ten sam szlachcic zawołał, który już przedtem głos zabierał. — Ale co pan dobrodziej zrobisz, jeżeli Rusini wczas się połapią... bo trzeba panu dobrodziejowi wiedzieć, że to naród chytry, podejrzliwy, nie taki jak nasz, otwarty a szczery.

— Temu, by się nie połapali, my chyba nie zaradzimy — Grzmotowicz odpowiedział — wszakże za to możemy sprawą tak pokierować, że nawet i wtedy nie wiele nam zaszkodzą, gdy nam karty podpatrzą. Między Rusinami, jak panowie wiecie, są dwie partje, z których jedna grupuje się dokoła ks. Mudrykiego, druga dokoła radcy Szczerbanowskiego. Z tą drugą można się układać, gdyż jej kierownik marzy o orderach i synekurze... Jego zatem trzeba koniecznie pozyskać, a wszystko pójdzie jak z płatka.

— Panie Kazimierzu! ty masz przenikliwość prawdziwego męża stanu — przemówił hr. Czarnokoński, który dotąd słuchał i rozważał. — Cały twój plan, jakeś go nam tu wyłuszczył, jest wyborny, a ponieważ tylko ten może go dobrze przeprowadzić, w czyjej głowie powstał, przeto poruczamy go twojej pieczy z zupełnem zaufaniem. W manifeście napiszesz więc o naszych sympatjach dla Rusi, a z radcą Szczerbanowskim pomówisz w cztery oczy. Możesz mu nawet obiecać w mojem imieniu, że jak tylko sejm się zbierze, zaraz mu coś dobrego wyszukamy. Tak jest, panowie — hrabia kończył, ku obecnym się zwracając — dziś gdy kraj w niebezpieczeństwie, powinniśmy wszystkie siły wytężyć, żeby nasze stronnictwo, jako prawdziwie narodowe, najwięcej mandatów zdobyło. Jeżlibyśmy upadli, człowiek, który nam urąga, doprowadziłby niewątpliwie nawet do obalenia konstytucji. Przeciwnie, jeśli zwyciężymy, on będzie musiał ustąpić. Ale podczas gdy z nim będziemy walczyli, bacznie przestrzegajmy, by na tem trzeci nie skorzystał, i to nie mniejszy nasz nieprzyjaciel, niż sam prezydent, a tym jest Rusin! Wierzcie mi, panowie, lepszy żyd, Niemiec, Turek, niż Rusin!

— Racja! racja! — dały się słyszeć liczne głosy.

— Lepszy żyd, Niemiec i Turek niż Rusin! — potwierdzili równocześnie obadwaj mieszczanie.

III.

Rodzeni bracia.

Włodzimierz po rozmowie z Markizem, nie wrócił prosto do domu, lecz puścił się w przeciwną stronę miasta. Szedł prędko, przechodniów potrącał, a nikogo nie przepraszał. Był cały rozgorączkowany. Pierwszy raz dopiero usłyszał, jak ludzie uczciwi zapatrują się na jego postępowanie, i pierwszy raz także, odkąd został mentorem Gucia Albińskiego, zaczął się nad sobą zastanawiać. Więc to, co czynił, nie było honorowe!.. Więc ludzie, na jego widok, dlatego tak ironicznie czasem się uśmiechają! Więc świat potępia go, gardzi nim, a tylko mu w oczy tego nie mówi! Wzdrygnął się, bo mu się zimno zrobiło, jakby go śmierć swojem tchnieniem owiała.

Stanął i myślał. Cóż cię tak przeraża? Czyś już tak nisko upadł, że choć byś chciał nawet, potrafiłbyś się dźwignąć? A przecie to od ciebie zależy... Podziękuj tylko za posadę, która ci zaszczytu nie przynosi, oderwij się od kobiety, która cię gubi. i wróć na drogę pracy a świat rychło ci wszystko przebaczy.

Ależ uczynię to, uczynię! w duszy sobie powtarzał i biegł dalej z twarzą już weselszą, rad, że na swoją chorobę znalazł skuteczne lekarstwo.

Ale jeżeli jej dom opuścisz, wrócisz napowrót do dawnej nicości — zły geniusz mu podszeptywał. Teraz wiedziesz życie przyjemne, wygodne — potem będziesz znowu głód i chłód znosił. Teraz ci zazdroszczą — potem będą się nad tobą litowali. Teraz los postawił cię na równi z pierwszymi lwami stolicy, dla których wszystkie salony na oścież są otwarte — potem będziesz znowu popskim synem, na którego ludzie dobrze urodzeni spoglądają przez ramię. O! z gorzkich tych myśli, jak okropnie bolała go ta ostatnia! Wszystkiego byłby się już chętnie wyrzekł, nawet namiętnych uścisków tej pięknej kobiety, której był niewolnikiem, byle zato mógł ocalić chociażby pozory teraźniejszej pozycji, byle nie potrzebował zsuwać się znowu w tę głąb społeczną, z której przypadek go wydobył!

W pamięci stanął mu jednak Markiz, z zabójczym sarkazmem na ustach bladych a wązkich. Jak on go zraził, upokorzył, nogami podeptał! I kto to uczynił, kto? Człowiek obcy, który mu nie był ani swatem, ani bratem.. Lecz mimo to Włodzimierz nie mógł Markizowi słuszności nie przyznać. Przeciwnie, on mu był nawet wdzięczny, że oczy mu otworzył. Teraz przynajmniej wiedział, co o nim świat sądził, i mógł się poprawić.

Ależ uczynię to, uczynię! — po raz setny powtórzył, i biegł dalej, znowu trochę weselszy.

Zbliżywszy się do rogu jednej z główniejszych ulic, ujrzał o kilkanaście kroków przed sobą Władysława Olińskiego, jak szedł w kosztownem futerku, ze szkiełkiem w oku, swobodnie laseczką wymachując. Jeżli kiedy, to teraz widok dawnego przyjaciela, który najłatwiej mógł go zrozumieć i pocieszyć, był dlań zjawiskiem nieocenionem. Nie namyślając się tedy długo, biegnie wprost do niego, i za szyję go obejmując, woła:

— Jak się masz, mój drogi Władku! Co za szczęście, że cię spotykam?!

— A!... to ty... Jak się masz... jak się masz — odpowiedział Władysław, wszakże nie tym co niegdyś tonem, tylko z pańska, słowa przez zęby cedząc, i zaraz dodał: — Że też nie uważasz mój Włodzimierzu, gdzie jesteśmy. Przecie tu nie wieś, tylko miasto, a twoja „szerokaja słowiańska natura" niepotrzebnie kazała ci zaraz brać się do gęby.

— Przepraszam cię, Władysławie, nie przypuszczałem jednak że ci to przykrość sprawi — odrzekł, okiem zdziwionem wpatrując się w przyjaciela.

— Mnie osobiście, nie jest to jeszcze tak przykre, lecz zważ, że na nas ludzie patrzą... Właśnie przeszli hr. Alfred i książę August, z którymi dałem dziś sobie rendez-vous w kasynie. Co więc oni powiedzą.

(C. d. n).

Przeciwko nowelli należytościowej istnieje we wszystkich klubach prawicy silna opozycja i komisja parlamentarna będzie się starała dopiero wyszukać punkta zgody. Rząd nalega, aby przedłożenie przeszło w Izbie koniecznie. Co do przedłożeń podatkowych i innych niema ani mowy o załatwieniu ich w ciągu tegorocznej sesji.

Na posiedzeniu piątkowem toczyć się będzie rozprawa nad upaństwowieniem wiadomych już dróg żelaznych. W debacie będzie też mowa i o kolei Północnej. W sprawie tej panuje w kołach rządowych osobliwsza cisza, której przyczyny nie tak trudno przecież odgadnąć...

Deputowany Edward Süss złożył swój urząd jako członek komisji budżetowej.

Z Pesztu donoszą, że nominacja 83 letniego hr. Vaya wiceprezydentem Izby wyższej wywołała w tamtejszych kołach szlacheckich wielką niechęć. Vay jest protestantem i wiernym stronnikiem rządu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 15. lutego.

Wśród karnawałowej wrzawy i wiosennego niemal świegotu ptasząt, od czasu do czasu dolatują uszów naszych różne smutne ale zarazem i „cuieszne“, wieści jak by je nazwał Rej z Nagłowic. I tak n. p. w tych czasach w domu p. Preusa byłego dyrektora jednego z wydziałów kol. W. W., obecnie mieszkającego w majątku swoim pod Siedlcami, z powodu zaręczyn córki jego odbyć się miała zabawa z tańcami urozmaicona przybyciem „krakowskiego wesela“ złożonego z 12 par. Pan Prens jako wielce dbający o dobrą opinię u władz moskiewskich, i uważając że przybycie z sąsiedztwa „krakowskiego wesela“ w kraju „czysto russkim“ do domu jego, może go skompromitować i narazić na adnotację, iż jest „niebłahonadieżny“ — nic nikomu nie mówiąc w wilię balu pojechał do Siedlec i po formie, obwieszony krestami, stawił się przed panem gubernatorem siedleckim: Moskwinem, prosząc go o pozwolenie na bal, nadmieniając przy tej sposobności, że jak słyszał sąsiedzi jego zamierzyli przybyć na zabawę z krakowskiem weselem.

Pan gubernator usłyszawszy to aż podskoczył na krzesełku, uważając w samym już zamiarze jawny bunt i rewolucję, do wybuchu której dopuścić nie można było, otóż wydał pozwolenie na bal, lecz zarazem wydał i najsurowszy „prykaz“ aby nikt nie ważył się wyprawiać „krakowskiego wesela“ jako rzeczy zakazanej, zdrożnej i przeciwnej interesom państwa! Naturalnie, że wobec tego zamierzone „wesele“ nie przyszło do skutku, a i cała zabawa wielce była sparaliżowaną, bo p. Moskwin dwór cały p. Preusa obsadzić kazał żandarmami i strażnikami ziemskimi, którzy nad tem czuwali aby wśród bawiących nieukazał się jaki krakowiak lub krakowianka! — Dziwić się temu jednak nie można, bo p. Moskwin naśladuje tylko zwierzchnika swego, który wprawdzie nie zakazał tu w Warszawie „wesel krakowskich“, ale chciał wprowadzić na balach publicznych, tak jak to u siebie uczynił: moskiewską komendę tańców! A czego z wielką skwapliwością podjął się pułkownik Chrapowiecki ożeniony z Kossakowską. „Mielnica“ (Tour des mains) „Ciep“ (Chaîne) „Wiesyłsia“ (Balancé) dalej: „Szagom na pierod“ (en avant) i „Zadom“ (dos à dos) brzmiały też tylko na salonach p. Hurki, bo w resursie tej komendy jakoś nikt słuchać nie chciał, chociaż i tu p. Chrapowiecki wygłaszać ją począł.

Na początku jeszcze bieżącego karnawału złota młodzież nasza, postanowiła wydać ku końcowi piknik składkowy dla dam w domach których bawili się przez ciąg całego karnawału. Składka od osoby wynosić miała 100 rsr. a że urządzających ten piknik zebrało się 30, przeto na cel wyprawienia świetnej zabawy zebrano rsr. 3.000. Bal ten miał być wydany w ostatnią sobotę, tymczasem, jak się dowiadujemy, jeden z grona piknikowej młodzieży, zaproponował aby zamiast balu fundusz zebrany, złożono na ręce zaprosić się mających dam, celem aby one fundusz ten wedle swego uznania użyły na cele dobroczynne.

Propozycja ta została przyjętą, świadcząc wymownie, że nasza prawdziwie złota młodzież miewa czasami szlachetne porywy jak ten powyżej opisany, a pozwalający nam sądzić, że nie jest jeszcze tak bardzo „rozwydrzona“ i że do szlachetnych czynów łatwo da się nakłaniać, byle tylko miała zacnych i szlachetnie myślących przewodników. Oby tylko tak zawsze było i oby ta młodzież goniąc za zabawą i uciechą nie zapominała na jakiem stanowisku znajdujemy się wobec ciemiężców naszych i jak postępować należy, aby tę młodzież nie posądzano o brak patrjotyzmu i brak miłości do kraju! Ofiarą 3.000 rubli panowie ci nie zdobędą sobie miana dobrych obywateli kraju, bo na to trzeba ofiar innego rodzaju, jak na początek jednak budzącego się poczucia u złotej młodzieży do obowiązków wobec społeczeństwa, nie możemy jak tylko przyklasnąć zachęcając do wytrwałego kroczenia po drodze na jaką teraz młódź owa wstąpiła.

Obok licznych balów, reunionów, wieczorków i t. d. publiczność naszą zainteresowała teraz etnograficzna wystawa prof. Dybowskiego, zebranych w czasie dziesięcioletnich wędrówek jego po Kamczatce. Nie będę jej wam opisywał, albowiem ujrzycie ją niebawem w swoich murach, powiem tylko to, że jak na zbiory uskutecznione staraniem jednego człowieka, nie tylko jedyna w swoim rodzaju lecz nadto zdumiewająca swemi okazami. Wystawę prof. Dybowskiego, urządzono staraniem Muzeum przemysłu i rolnictwa, otworzył prezes muzeum hr. Krasiński w obecności br. Krüdenera jen.-lt. i zastępcy naczelnika kraju, oraz licznego grona różnorodnych dygnitarzy i gości zaproszonych.

Obok balów, balików, wystawy etnograficznej wznowionej opery Mozarta: Don Juan, licytacji na konie rozpłodowe w Warszawskim Tattersalu, obok tego z różnych stron dochodzą nas wieści o różnorodnych napadach, rozbojach, kradzieżach, dokonywanych pomimo licznej straży policyjnej na bruku naszego miasta, co większość mieszkańców Warszawy powoduje, że wieczorami z rewolwerami tylko w kieszeni wychodzić mogą i wychodzą; krążą też różnorodne pogłoski ex re wyjazdu p. Hurki do Petersburga, lecz tych jako bezpodstawnych i niemających żadnej racji bytu, powtarzać tu nie będę, nadmienię tylko że p. Kazimierzowi Łubieńskiemu, któremu, jak to wiecie, na razie kazano wyjechać za granicę na lat dwa, widocznie z powodu harmideru jaki ten nakaz w pismach zagranicznych wywołał, polecono pozostać w kraju i pod ścisłym dozorem policyjnym zamieszkać w Warszawie Czy z takiej zamiany hr. Łubieński jest zadowolniony, wątpić to należy, bo tygodniowe wizyty komisarza cyrkułowego — a codzienne rewirowego, jako też ciągła i nieustająca kontrola duchów opiekuńczych, do przyjemności zaliczoną być nie może, tembardziej że zależąc od fantazji pierwszego lepszego policaja, hr. Łubieński pierwszego lepszego poranku otrzymać może rozkaz natychmiastowego wyjazdu do Astrachanu, Irkutska, Wiatki lub jakiej innej, nieznanej przez niego miejscowości, gdzie będzie się mógł oddawać studjom nad zwyczajami i obyczajami białych niedźwiedzi.

Wiedeń d. 15. lutego.

(§.) Przedwczoraj posłałem wam dokładne sprawozdanie o całym przebiegu sprawy pp. Korytyńskiego i Kiszakiewicza, jakoteż i o krokach, jakie ks. Jerzy Czartoryski w celu ich uwolnienia przedsięwziął. Do tego przychodzi mi chyba dodać jeszcze to, że wszyscy, którzy Kiszakiewicza od wielu lat znają, zgodnie twierdzą, iż to był człowiek najspokojniejszy w świecie, zajęty tylko pracą a nigdy polityką się nietrudniący, nigdy udziału w życiu publicznem niebiorący, prócz tego, że należał do Stowarzyszenia „Zgoda“, zasiadał w jego wydziale, i bywał na zgromadzeniach zawsze jak najlegalniej zwoływanych. P. Korytyński jest również znany jako człowiek spokojny i dobry polski patrjota. Od dwóch lat ostatnich trzymał się zdaleka od wszelkich agitacyj, a jedyne podejrzenie mógł chyba tem ściągnąć na siebie, że przed kilku laty, będąc jeszcze słuchaczem techniki, wmieszany był w proces socjalistyczny, który się toczył w Krakowie. Jednak był zupełnie uwolniony. Z tych powodów wydalenie obydwóch słusznie wywołało nie małą senzację tak w polskich jak i w innych, szerszych kołach. Dzięki nadzwyczaj gorliwej interwencji ks. Jerzego Czartoryskiego, jest nadzieja, że p. Kiszakiewiczowi, który wraz z p. Korytyńskim znajduje się obecnie w Budapeszcie, pozwoli policja wrócić do Wiednia. Cóż jednak z tego, kiedy tymczasem utracił posadę, jaką jako kierownik pewnej fabryki na Leopoldstadzie zajmował. Co do p. Korytyńskiego, nie ma na teraz żadnej nadziei. On zdaje się policji podejrzanym, a w tych czasach podejrzenie takie wystarcza zupełnie, ażeby go oderwać od zajęcia, i wydalić z miejsca zamieszkania.

Byłoby czynem ludzkości, jeśliby Koło polskie zajęło się bliżej tą sprawą, i poufnie zbadało, na jakich podstawach opiera się podejrzenie policji co do osoby p. Korytyńskiego, i dlaczego właściwie człowieka, tak zupełnie spokojnego i niczem a niczem nieposzlakowanego, jak p. Kiszakiewicz, wydalono z Wiednia i pozbawiono go chleba.

Wydalanie prowadzone jest teraz na wielką skalę. Dotyczas bowiem wydalono z Wiednia niemniej jak 500 osób a przeszło 200 zamknięto. Że nie wszyscy są anarchiści, o tem możecie być pewni. Ile tu egzystencyj zniszczono? ile rodzin pozbawiono chleba? Tymczasem Izba poselska przyjęła wczoraj niespodzianie wielką większością głosów rozporządzenia wyjątkowe. Stało to się tylko tym sposobem, że lewica odegrała w tej sprawie strasznie nędzną rolę. Deklamowała o wolności, srożyła się przeciw stanowi wyjątkowemu, a kiedy przyszło do głosowania, aż 20 jej członków wyniosło się z Izby i byłoby ich wyszło jeszcze więcej, gdyby było przyszło do imiennego głosowania czego poseł Fürnkranz żądał. Owoż dlatego lewica wniosku tego nie poparła, a jak dużo jej na tem zależało, żeby głosowania imiennego nie było, najlepiej dowodzi fakt, że lewica wysłała była przed głosowaniem dwóch swoich członków jako parlamentarzy do prawicy, żeby ta wniosku żądającego imiennego głosowania nie popierała. Prawica zgodziła się na to, i tak odbyło się tylko proste głosowanie przez powstanie z miejsc, co dało sposobność do trafnej uwagi, że lewica bała się a prawica wstydziła się zwycięztwa.

Po natężeniach „wyjątkowych“ mamy małą przerwę w pracach parlamentarnych. Posiedzenie Izby odbędzie się dopiero we wtorek, a na porządku dziennym stoją same podrzędne sprawy. Obrady w komisji budżetowej idą także bardzo leniwo. Chwilowo nie ma Izba materjału do obrad. Nowella należytościowa zostanie zapewne przez rząd cofniętą. O obradach nad nią w Kole polskiem doniosłem wam w swoim czasie. Wczoraj obradował nad tym przedmiotem klub prawego centrum i uchwalił, głosować przeciw przejściu do rozprawy szczegółowej. Tym sposobem zarzuciłaby Izba wspomnianą nowellę, wobec czego zapewne rząd sam zdecyduje się ją cofnąć.

W końcu pozwólcie mi dołączyć kilka słów w sprawie naszych stowarzyszeń. P. Czyżewicz, były członek wydziału „Przytuliska“, prosi mnie, żebym oświadczył publicznie, iż on nigdy nie miał ani zamiaru, ani chęci wyrażenia się w jakikolwiek sposób ubliżająco o tutejszem polskiem stowarzyszeniu „Zgoda.“ Jeżeli więc w tym kierunku krążyły jakie pogłoski, to te mogły powstać tylko z nieporozumienia. Tym sposobem więc byłaby sprawa załatwioną.

Z Szwajcarji (Davos.)

(*R. T.*) I my na górach mamy karnawał, śnieżyca tańczy kadryla a wicher alpejski po szczytach gletszerów wygrywa walca. Mieszkańcy tutejsi zapewniają, że od r. 1874 nie było tak nieprzyjaźnej zimy, parę razy nawet spadł śnieg na wysokość 5 stóp, tak że przez dzień komunikacja z resztą świata była przerwana. Obecnie mamy czas bardzo miły i przyjemny a przed kilku dniami widzieliśmy już okaz pięknego alpejskiego motyla. Czas karnawałowy balów wynagradzamy sobie szeregiem koncertów i przedstawień amatorskich na dochód dobroczynnych instytucyj; i tak teraz na dochód Diaconissenhausu (dom dla ciężko chorych będących bez środków do życia) będzie odegraną między innemi jednoaktówka Fredry „Consilium facultatis“ dosłownie przetłumaczona na niemieckie, a szumnie podana p. t. „Herr dr. Grünberg empfiet sich frei **nach dem** polnischen von Louis von Saville.

Niedawno znów międzynarodowe towarzystwo alpejskie, z współudziałem angielskiego klubu turystów urządziło w o milę odległem od Davos Closters wielkie Toboggin Race (wyścig saneczkami z gór). W starting point (miejsce odjazdu) Grüne Bödeli zgromadzone tłumy hucznemi okłaskami przywitały zwycięzcę.

Piękny to sport te spacery po gletszerach i lodowcach ale naturalnie w miarę i bez egzageracji. Przed tygodniem zwiedzając Engadinę (okolica alpejska) przybyliśmy do St. Maurice miejsca kuracyjnego, w którem właśnie przebywała kolonia turystek angielskich z swoją przewodniczką mistres Burnaby. Rudowłose bohaterki postanowiły *coute que coute* zwiedzić najwyższy niedostępny zimą szczyt gletszerów Engadiny „Piz Rozeg.“ Miejscowy oddział przewodników odmówił pomocy z powodu niebezpieczeństwa na jakie turyści zwiedzający ten lodowiec są narażeni. Nieustraszone turystki zawezwały przewodników z Chamounix i Cublin, którzy to ostatni wreszcie zgodzili się przeprowadzić je na szczyt Rozegu. Przeprawa to nie łatwa, turyści połączeni z przewodnikami sznurami prawdziwie wiszą w powietrzu na stromej ścianie lodowca, podczas gdy awangarda wbijając kilofy w lód wciąga pozostałych coraz wyżej i wyżej. Koniec końców po całodziennej walce z wichrami i śnieżycą, w pół zmarznięte i zmęczone, z wstydem bez dopięcia, celu musiały wrócić na dół. Słusznie też Alpenzeitung zgromiła splen i źle pojętą zniewagę życia rudowłoso-bladolicych ladies.

Z St. Manricio zwiedziliśmy poblizką Pontresinę, centrum najpiękniejszych widoków a zarazem najniebezpieczniejszych wycieczek na gletszery i granity. Wszystkie hotele przepełnione nawet w obecnej porze samymi turystami i turystkami, tak że chcąc przenocować, musieliśmy się udać na spoczynek aż do poblizkiej Samaden.

Z Bernina Hospiz podziwialiśmy szczyty Alpów, oświecone pięknem różowem światłem, o którem tylekrotnie było już mowy i pisaniny a które meteorologowie po kolei nazywając to światłem zodjakalnem to pyłkiem kosmicznym to znów wybuchem wulkanicznym na słońcu, ostatecznie przyszli, mówiąc między nami, do tego przekonania, że „was man nicht deklinieren kann, das sieht man als ein Neutrum an“.

Sezon zimowy powoli zbliża się ku końcowin falanga Albionu wybiera się całym taborem na wystawę Nicejską i na nowo inaugurowane „*courses de taureaux*“. Wiele psuje tej nadchodzącej wystawie prasa tak krajowa jak i zagraniczna. Dzienniki jak francuski *l'Express* włoskie *il Diritto*, *l'Epoca* i niemieckie *Nordd Ztg.* uderzając razem na Monte-Carlowskie *Tripot* ostrzegają podróżnych przed niekoniecznie bezpiecznem sąsiedztwem Nizzy.

Nakoniec naszej korespondencji dodamy że tak jak nasze dzienniki nie mając o czem w sezonie ogórkowym pisać, podają zawsze jakąś bajeczkę to o wielorybach to znów o jakiejś 130-letniej staruszce, tak też i dzienniki szwajcarskie, mimo że Giers już wyjechał z Montreux nie przestają na wszystkie możliwe sposoby deklinować jego nazwiska, podawać opisów trybu jego życia i jego familii w hotelu „du Cygne“ i rozpływać się nad *santé delicate* panny Giers.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18 Lutego

* **Koncert panny Heleny Herman** na dochód lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej z powodu niedyspozycji ulubionej śpiewaczki nie odbędzie się dzisiaj, ale w środę lub czwartek w teatrze. Szczegóły podadzą afisze.

* **W księgarni Seyfartha i Czajkowskiego**, wystawił helominiaturzysta Stefani, — pięknie wykończoną miniaturę panny Herman, w roli Carmeny, — którą z zajęciem oglądają zwolennicy jej wysokiego talentu i wdzięcznej postaci.

* **W sprawie kongruy** udała się w tych dniach deputacja ruskiego kleru katolickiego do Wiednia pod przewodnictwem ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza i archidyakona metropolitalnego ks. dr. Pełesza. Ks. biskup Stupnicki nie przyjął udziału w deputacji.

* **Neofita.** Hersz Freund z Ostaszowiec w powiecie Złoczowskim, 18-letni izraelita, przeszedł na wiarę chrześciańską. Chrzest jego odbył się w tych dniach wedle obrządku gr. kat. w cerkwi św. Jura.

* **Redakcję wydawnictwa dziełek ludowych** objął w miejsce p. Kazimierza Okaza, pan Szczęsny Parasiewicz, nauczyciel przy szkole ludowej im. Konarskiego we Lwowie.

* **Towarzystwo oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy** odbyło wczoraj w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie doroczne pod przewodnictwem prezesa swojego dr. Aleksandra Hirschberga. Towarzystwo to utrzymywało w przeszłym roku cztery czytelnie: We Lwowie — jedną koło kościoła św. Anny ul. Janowska 12, drugą przy ulicy Balonowej, 2 (w fabryce maszyn p. Deskura) trzecią w Sądowej Wiszni i czwartą w Rudkach. Wszystkie czytelnie funkcjonują bardzo dobrze. Czytelnia na Janowskiem zostająca pod zarządem p. Alfreda Strońskiego ma 36 dzienników i bibliotecskę złożoną z 554 dzieł i należy do niej 203 członków. Czytelnia przy ulicy Balonowej dzięki gorliwości pp. Deskura, Narcyza Ulmera i Karola Stannchowskiego staje się rzeczywiście ogniskiem ożywionego ruchu umysłowego na przedmieściu Żółkiewskiem, odbywają się tam bowiem często odczyty, przedstawienia amatorskie, zebrania towarzyskie. Liczba członków Towarzystwa należących do czytelni na Żółkiewskiem wynosi 271. Oprócz czytelni posiada Towarzystwo oświaty ludowej dwie wypożyczalnie książek we Lwowie: Jedną na Zielonem pod Nr. 24, drugą przy ulicy Łyczakowskiej, 34. Z obu biblioteczek prawie zawsze są wszystkie książki rozpożyczone. Niemniej ważne usługi oddają celom Towarzystwa czytelnie na prowincji w Sądowej Wiszni pod zarządem p. Walerego Włodzimierskiego i w Rudkach pod opieką pp. Piotra Zbrożka i Eustachego Śmiałowskiego. Trzecia czytelnia powstaje w Kamionce strumiłowej za staraniem p. Ferdynanda Marescha. Towarzystwo utrzymuje także 24 biblioteczek po wsiach i miasteczkach w okolicy Lwowa w których znajduje się w obiegu 2642 książek i prenumeruje dla nich 38 egzemplarzy *Niedzieli*. Biblioteczki istnieją w Mikołajowie, Krakowcu, Kulikowie, Hołosku wielkiem, Zboiskach, Oleszycach, Michalewicach, Gródku, Busku, Prusach, Winnikach, Szczercu, Żydatyczach, Rozdole, Komarnie, Jaryczowie nowym, Sokolnikach, Bilce szlacheckiej, Dawidowie, Bieńkowej Wiszni, Chłopach, Buczałach, Basiówce, Milczycach, Czyszkach, Koropużu, Nowosiółkach gościnnych, Podliskach małych, Sygniówce, Nikłowicach, Pustomytach, Kościejowie, Starem Siole, Stojańcach, Milatyczach i Grzędzie. Towarzystwo miało w przeszłym roku 2837 złr dochodu, a majątek jego przedstawia wartość 1784 złr. w. a. Ten pomyślny stosunkowo stan jego przy panującej u nas teraz apatji zawdzięczać należy w znacznej części niezmordowanej gorliwości dr. Aleksandra Hirschberga, który też w dowód uznania obrany został przez wczorajsze zgromadzenie jednomyślnie prezesem Towarzystwa na rok następny.

Do Wydziału wybrani zostali pp. Walenty Kowalówka, T. Merunowicz, dr Aleksander Raciborski, Karol Stanuchowski, Władysław Terenkoczy i Narcyz Ulmer.

Wkładka członków wynosi 1 guldena rocznie a zapisywać się można w bibliotece Ossolińskich u dr. Hirschberga i w księgarniach: Polskiej, pp. Gubrynowicza & Schmitta i Seyfartha & Czajkowskiego. Kto chce zresztą wesprzeć poczciwe cele Tow. oświaty a w połączeniu z przyjemnością dla siebie **niechaj pójdzie na koncert pożegnalny p. Hermanównej, który odbywa się dziś w sali kasyna mieszczańskiego na dochód Towarzystwa!**

* **Ślub.** Wczoraj przed południem odbył się ślub panny Marji Zaleskiej, córki JE. p. namiestnika z p. Tadeuszem Czarkowskim, koncepistą starostwa lwowskiego.

Ślub ten odbył się w kaplicy pałacu arcybiskupiego. Związkowi błogosławił ks. biskup Morawski w asystencji ks. Arcybiskupa Isakowicza. Młoda para miała natychmiast udać się w podróż poślubną.

* **„Zorza, I-sza związkowa pracownia robotników stolarskich we Lwowie“.** Pod taką firmą zawiązało się we Lwowie na wzór związkowych drukarni, istniejących we Lwowie i w Krakowie, na zasadzie ustawy o spółkach udziałowych z 9. kwietnia 1873 stowarzyszenie postępowej czeladzi stolarskiej w celu założenia własnego warsztatu zespolonemi siłami. Lokal na ten warsztat najęto przy ulicy Kopernika w tym samym domu, gdzie mieściły się dawniej biura Wydziału krajowego a teraz dyrekcji domen i lasów; związkowi starają się zaopatrzyć swoją pracownię w najdoskonalsze narzędzia i materjały, aby ich pracownia stanąć mogła od razu w rzędzie **wzorowych** zakładów stolarskich. Rzeczą zaś ogółu jest poprzeć zamówieniami to rozumne przedsiębiorstwo, które kojarzy drobne siły w spółkę, zamiast żeby miały one rozprószyć się na kilkadziesiąt drobnych niby to samoistnych, a ciężką biedą przygniecionych i wiecznie słabych warsztatów. Podobne spółki czeladzi postępowej noszą w sobie zarody pięknego rozwoju rękodzielnictwa naszego, bo z pewnością żadne przedsiębiorstwo nie jest tak dalece uzdolnionem do racjonalnego doskonalenia się ustawicznego, jak warstaty, które zostają w ręku kierowników, chwytających skwapliwie każdą myśl nową, pełnych energii i przedsiębiorczości.

Związkowa stolarnia we Lwowie otwartą będzie 1. marca b. r.

* **Wyścigi na lodzie.** Sprzyjający mrozik wczorajszy pozwolił towarzystwu łyżwiarskiemu urządzić na Szumanówce wyścigi na lodzie, które w obec licznie zebranej publiczności, i przy współudziale wielu amatorów sportu łyżwiarskiego, odbyły się bardzo pomyślnie, — bo nie było żadnego nieszczęśliwego wypadku.

* **Wspomnienie pośmiertne.** Dnia 15 b m. liczne grono kolegów i przyjaciół odprowadziło zwłoki ś. p Bolesława Kastorego c. k. podporucznika artylerji. — Przedwcześnie zmarły odznaczał się cichą pracą tak w zakresie wojskowym jak i na innych polach nauk, a kto go znał bliżej musiał w nim cenić światły umysł i prawość charakteru obok patrjotyzmu jego uczuć. W chwili gdy po odbyciu jednorocznej służby wstąpił w służbę stałą, był podporą i chlubą rodziny, — śmierć jednak nie ubłagana wyrwała go z grona przyjaciół i rodziny w 24 roku życia. — Niech mu ziemia lekka będzie!

* **Znaczną kradzież** trwającą już od lat kilku wykryto w handlu p. Bałabana Karola kupca korzennego. Kradzieży tej a właściwie defrandacji kawy w rozmaitych ilościach miał się dopuścić posługacz handlowy, który został uwięziony.

* **Ministerstwo** obrony krajowej reskryptem z dnia 17 stycznia b. r. l. 600 oznajmiło, że osoby zamierzające wziąść do prywatnego użytku konie należące do kadry 3 go pułku ułanów obrony krajowej w Samborze, zgłosić się mają bezpośrednio do odnośnej c. k. kommendy po koniec lutego 1884 roku.

Magistrat podaje to zarządzenie do wiadomości powszechnej w ślad ogłoszenia z dnia 14 stycznia 1884 l. 1313 1884 r. na skutek reskryptu wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 23 stycznia b. r. l. 5017 i przypomina, że o bliższych warunkach objęcia tych koni dowiedzieć się można w godzinach urzędowych w IV. Departamencie Magistratu.

Alliance israelite internationale.

(Ciąg dalszy.)

Protokoły owych konferencyj brzmią dosłownie jak następuje:

„**Koblencja** d. 14. sierpnia 1883. — Posiedzenie pierwsze w hotelu „pod Olbrzymem“ godz. 10. przed południem. — Obecni: panowie F. D. Mocatta i Filip Magnus z Londynu, dr. Dornbourg, grand rabbin Zadoc Cohn i Iz. Löb z Paryża, kaw. Wilhelm v. Guttmann z Wiednia, profesor dr. Lazarus i Ludwik Löwe z Berlina.

Za inicjatywą wiedeńskiej komisji dla ogólnych spraw żydowskich zebrali się pomienieni panowie na konferencję jako **reprezentanci** współwierców żydów z swoich miejsc zamieszkania. Na powszechne życzenie obejmuje prof. dr. Lazarus urząd przewodniczącego, a p. Ludwik Löwe sekretarza.

P. v. **Guttmann** w imieniu komisji zwołującej i p. prof. **Lazarus** proponują jako zadanie konferencji obrady nad środkami ku uchyleniu **rozmaitych bied, dotykających obecnie cały ogół żydowstwa.**

P. **Lazarus** wywodzi, że, pominąwszy niesłuszne wrogie postępki antisemitów, pomiędzy rozmaitemi przyczynami, za które odpowiedzialność na samychże żydów spada, tę mianowicie podnieść należy, iż w ostatnich wiekach zapomnieli, **na zewnątrz także** zamanifestować swój rozwój etyczny jako ogółu, zwłaszcza przez wydanie obszernego i wyczerpującego dzieła o moralnej nauce żydów. Istniejące czcigodne pisma z dawnych wieków stały się poniekąd anachronizmami, zawierając postulata, które zapewne stanowi wykształcenia ich czasów, ale nie i naszych oraz odpowiadają, powtóre zaś, są taką pstrokacizną, że **nie mogłyby** posłużyć jako jednotliwa zasadnicza księga etyki żydowskiej. Ten brak podał przeciwnikom możliwość atakowania żydów fałszywie za treść postulatów etyki żydowskiej, a obrońcy musieli dopiero z mozołem zbierać z różnych stron materjał, niemogąc powołać się na jedno, powszechną powagę mające dzieło. Do głównych przeto potrzeb należy, jako podwalinę napisać dzieło o etyce żydowskiej, które jasność filozofa z zapałem proroka łączyć, ściśle naukowo traktowanem a jednak powszechnie zrozumiałem być, w wywodzie historycznym wcale nie polemizować, ale czasy równoległe porównywać, a nadto dodatkiem zaopatrzone być winno, któryby uwagi co do źródeł zawierał. Taka praca nietylko dałaby lepsze wyobrażenie nie-żydom, ale nadewszystko wielce umoralniająco podziałałaby na samychże wyznawców żydowskiej religii. (Zwłaszcza w sejmie węgierskim ciągle wołają: Niepodobna uznać religii żydowskiej, dopóki żydzi nie przedłożą swojej dogmatyki i moralnej, na co żydzi i masony sejmu tego drwinami odpowiadają, gdy tu taki Lazarus do kardynalnych potrzeb żydowstwa to zalicza; p. r. *Gaz. Nar.*).

P. profesor dr. **Dornbourg** i p. grand rabbin Zadoc **Cohn** w zupełności przyłączyli się do tych wywodów, podnosząc nadto, że istniejące księgi etyki żydowskiej, jakkolwiek pod wieloma względami przestarzałe, wszelako po największej części podają przepisy będące świetnem świadectwem moralnego stanowiska żydów. (Podobno lepiej o tem wie, a raczej otwarciej mówił, prof. Lazarus; p r. *G. N.*)

Wszyscy też inni członkowie konferencji pochwalali i uzupełniali wywody pomienionych panów.

Uchwalono, **wydać nowe, wielkie dzieło o etyce żydowstwa**, mające służyć za podwalinę.

Na wniosek prezydenta uchwalono poruczyć tę pracę wybrać się mającemu uczonemu, który się odpowiedniemi współpracownikami i pomocnikami otoczył, — poczem na wniosek p. v. Guttmanna uchwalono prosić p. prof. Lazarusa, aby się podjął tego zadania. P. Lazarus przyjął to zlecenie, i oświadczył, że przybierze sobie trzech współpracowników, a to profesorów dr. Steinthala z Berlina, dr. Freudenthala z Wrocławia i p. dr. Jellinka z Wiednia; a że nadto spodziewa się pozyskać około 50 pomocników z Anglii, Francji, Szwajcarji, Austrji i Niemiec, z którymi zapewne w dwóch, trzech latach dzieło to wykonać zdoła. Jako honorarjum uchwalono dla p. prof. Lazarusa samego 20.000 marek rocznie, dla współpracowników i pomocników wszystkich razem 10.000 marek rocznie, a na druki ogółem około 20.000 marek.

Zebrani podjęli się zebrać na te koszta po jednej czwartej części fundusze w czterech głównych gminach żydowskich (Londyn, Paryż, Berlin, Wiedeń), a względnie w gminach tych krajów. W tej sprawie mają członkowie konferencji do dwóch miesięcy przesłać finalną deklarację na ręce komisji wiedeńskiej.

Dalej uchwalono, prosić p. prof. Lazarusa, aby zarazem postarał się, pomiędzy współpracownikami i pomocnikami wyszukać kogoś, któryby po ustawieniu planu dzieła głównego, utworzył z całego materjału na podstawie tego planu podręcznik szkolny, za co by osobno zapłacono. P. prof. Lazarus podjął się tego zadania, i swego czasu zawiadomi o rezultacie.

Członkowie konferencji starać się będą, aby ten przyszły podręcznik szkolny jako uznaną książkę etyki żydowskiej w żydowskich szkołach krajów dotyczących zaprowadzono.

Poczem posiedzenie zamknięto.

(Podp.) Lazarus, Zadoc Cohn, Iz. Löb, Wilhelm v. Guttmann, Ludwik Löwe, F. D. Mocatta, Filip Magnus.“

* * *

„**Koblencja** d. 14. sierpnia 1883. Posiedzenie drugie w hotelu „pod Olbrzymem“ godzina 3. po południu. Obecni wszyscy członkowie konferencji.

Celem przygotowania i wykonania wspólnej sprawy obrano Wiedeń na główne miejsce, i tamtejszej komisji poruczono prowadzenie interesów, na co się p. v. Guttmann w imieniu tej komisji zgodził.

Uchwalono prosić komisję wiedeńską, aby wszystkim członkom konferencji regularnie przesyłała sprawozdania o postępie robót, według potrzeby dalsze konferencje za poprzedniem porozumieniem co do czasu i miejsca zwoływała, datki ściągała i wypłatą się zajmowała, tudzież rachunki prowadziła. Co wszystko p. v. Guttmann przyrzekł.

Jako dalsze zadanie uczestników konferencji i ich gmin wytyczono popieranie szkolnictwa, szczególnie zaś szkół robotniczych i rolniczych dla żydów, przedewszystkiem we wschodnio-europejskich krajach i prowincjach. A ponieważ co do tego rokowania jeszcze nie są ukończone, tudzież aby na ten cel użyć można pozostałych funduszów komitetu dla żydów moskiewskich, uchwalono odroczyć tę sprawę do późniejszej konferencji, która się może z końcem roku odbędzie. (Jak wiemy, była to konferencja wiedeńska, z której protokół jużeśmy podali; p. r. *G. N.*)

Głównie należy się zająć doprowadzeniem żydów wschodnio-europejskich do pracy wprost produkcyjnej, tudzież do zwalczenia interesów lichwiarskich i szynkarstwa (sprzedaży wódki). Sposoby ku temu będą na następnych konferencjach rozbierane.

Uchwalono, zaniechać wszelkiej formalnej organizacji; owszem konferencje mają pozostać nadal wolnemi zebraniami znanych powszechnie reprezentantów czterech głównych gmin żydowskich, dla orędowania ogólnych spraw żydowskich.

Koniec posiedzenia o godz. 5.“

(Podpisani ci co na protokole pierwszej konferencji z dodatkiem p. J. Dornbourga.)

(C. d. n.)

* **Sobotni bal kasynowy** wypadł nadzwyczaj świetnie jak i poprzednie. Do kadryla stanęło tyle par, że się wszystkie pomieścić nie mogły. Zabawa szła arcyżywo, właśnie dlatego, że wystarczał strój wieczorkowy. Kostiumów było sporo — gustowne i podobno same niepożyczane. Najudatniej przedstawiał się opasły Turczyn, w prawdziwym oryginalnym stroju tureckim, trębacz z 17. wieku, żołnierz rzymski, — nie brakło też krakowianek bardzo powabnych, i w ogóle narodowych strojów płci żeńskiej, Hiszpanek i t. p. — a bardzo pięknie, choć niepokaźnie zdala, przedstawiała się dziewoja z Pokucia w prawdziwym wiejskim stroju.

* **Wieczornica Lutni** lwowskiego towarzystwa śpiewackiego odbędzie się 1 go marca r. b. z bardzo urozmaiconym programem; bowiem oprócz śpiewów, będą także humorystyczne deklamacje i pauzy wypełniane przez muzykę. — Na takie wieczornice mają wstęp tylko członkowie Towarzystwa i ich rodziny. — Urządzanie takich wieczornic jest wprawdzie naśladowaniem zagranicy gdzie tak zwane „liedertafel" mają ogromne powodzenie, ale i u nas one się przyjęły i sala zawsze jest przepełniona. — Towarzystwu Lutnia wdzięczność się należy że [illegible] muzyki, kultywuje także rzeczy wyrywające nas z monotonnego życia — gdzie i tak więcej tragedji jak zabawy.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów od 9. do 16. b. m. pani Ondrzejowska 5 zł., książę kan. dr. Jurkowski 10 zł., p. Jan Breyer 5 zł.

Od 9. do 16. lutego b. r. rozdano bezpłatnie 2300 porcyj zupy, 2300 porcyj chleba.

Za wszystkie datki składa Towarzystwo św. Wincentego w imieniu obdzielanych biednych tysiąckrotne Bóg zapłać.

Z uszanowaniem: *J. Drexler.*

* **Mianowania.** Starszy radca skarbowy i dyrektor w Czerniowcach Jan Trzcieniecki w zamian zaszczyt otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Muzeum [illegible] Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1, w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we wtorek: św. Konrada; — św. Partenija.

* **Wiadomości policyjne** z d. 16 lutego b. r. Pani K. W. zgubiła kołnierz tumakowy.

Złożono w policji książeczkę notatkową z wekslem i kartą zastawniczą Banku hipotecznego nr. 2422, „Książkę do nabożeństwa dla Polek", książkę rachunkową dla szkół ludowych.

Odebrano złodziejowi surdut, 3 pary spodni.

Przyaresztowano Dmytra Jaremko i [illegible] za kradzież flaszkami „starki", a Józefa Nimkiewicza za kradzież złotego zegarka z takimże łańcuszkiem na szyję i kwotą 70 zł.

— ½ **Żółkiew,** 14. lutego. Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu Rady miejskiej obradowano nad dalszemi pozycjami budżetu na rok bieżący. Najważniejsza kwestja budżetu i najwięcej czasu zabrała sprawa lekarza miejskiego p. Dawida Rappaporta, którego pensja roczna wynosiła początkowo 200 zł., lecz w miarę jak służby podniesioną została łącznie z dodatkiem drożyźnianym do wysokości 400 zł. Oprócz czynności lekarza miejskiego należał do p. Rappaporta także i ogląd bydła rzeźnego, tak miejscowego jak i przechodowego. Obecnie jednak, gdy Rada miejska w wykonaniu §. 11. i 12. ustawy z dnia 27. lutego 1882 r. uchwaliła ogląd bydła powierzyć [illegible] weterynarzowi p. Tantoszowi, wniósł wydział Rady obniżenie p. Rappaportowi dotychczasowej jego płacy do pierwotnej kwoty 200 zł.; z uwagi jednak na to, że p. Rappaport w razie wyjazdu p. Tantosza w okolice, będzie go musiał zastępywać, zaniechał wydział swój pierwotny wniosek, przystępując do wniosku radnego p. Żarskiego, oznaczającego płacę lekarza miejskiego na 300 zł. [illegible] p. Rappaportowi 100 zł. [illegible] Radny p. Skólimowski, poparty przez p. Zonnera wykazał wymownemi słowy [illegible] i szczerą pracę p. Rappaporta i wniósł, by go zostawić przy dotychczasowej płacy.

Wniosek ten, jednoczący w sobie sprawiedliwość z ludzkością, trafił do przekonania większości Rady i mimo świetnych replik pp. radnych Żarskiego i Hincego, utrzymał się w całej swej osnowie.

Nieco dłużej zatrzymano się także przy pozycji, normującej kwotę na utrzymanie [illegible]. Kwota przez wydział do wstawienia w budżecie proponowana, jako zbyt niska, nie zadowoliła wiele pp. radnych, a szczególnie dr. Muszkieta, który skonstatował, że [illegible] w kotlinie, otoczonej pagórkami, oddychamy powietrzem zatrutem i pijemy wodę bardzo niezdrową, którą badał pod mikroskopem i w której znachodził [illegible] drzewa przegniłego, pochodzącego z rur nadpsutych, dlatego wnosi, by nie szczędzono tam, gdzie się o największe dobro ludzkie, bo o zdrowie, rozchodzi.

Radny p. Skólimowski zaatakował zegar miejski, który mimo 50 zł., jakie miasto rokrocznie na jego reperację wydaje, wiecznie bałamuci, wybijając o wschodzie słońca dwunastą, a o zachodzie pierwszą godzinę i proponował, by się miasto pozbyło raz tego starego, niepoprawnego kapryśnika a postarało się o jakiegoś akuratniejszego regulatora naszych [illegible], w czem go poparł p. Hince lakonicznem „ze względu na honor miasta!"

Posiedzenie, któremu przewodniczył burmistrz p. Niementowski, czyniło wrażenie przyjemne. Rozwinięto na różne sprawy wiele poglądów zdrowych, a wymiana myśli odbywała się żywo, zaprawiana tu i ówdzie sarkastycznemi docinkami i sporą dozą soli attyckiej, rozsypywanej zwłaszcza przez młodsze pokolenie pp. radnych. [illegible] a będziemy mieli z czasem wcale niezły parlament.

Śniatyn 12. lutego. Dnia 10. b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku nieodżałowanej pamięci Marcelego Niemczewskiego, tutejszego aptekarza, prawego obywatela i gorliwego pracownika na niwie społecznej, który po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zgasł dnia 8. b. m. w 68 roku życia.

Zmarły zasiadał przeszło 30 lat w tutejszej Radzie gminnej, z których 16 lat przewodniczył. Był on pierwszym burmistrzem autonomicznym a od czasu zaprowadzenia reprezentacji powiatowych, członkiem wydziału.

Stary nasz gród prawdziwego w nim traci ojca, bo śp. Marceli bardzo wiele przyczynił się do rozwoju i podniesienia miasta.

Za jego to rządów i z jego inicjatywy wzniósł się dwupiętrowy gmach gminny, za jego rządów posiadał Śniatyn dobrze wyposażoną szkołę niższo-realną, za jego rządów wybudowano kaplicę na cmentarzu, założono kasę zaliczkową rzemieślniczą, szpital powszechny i t. p. zakłady dobroczynne.

To też Śniatyn kwitł wtedy, był dobrobyt, szczególniej rozwijał się drobny przemysł.

Mimo to jednak nieoceniono należycie zasług ś. p. Marcelego [illegible] i jakto zazwyczaj w świecie bywa, znalazła się i tu kilka ludzi, która nie wahała się podkopywać w sposób oszczerczy powagę burmistrza. Doznawszy tak cierpkiego zawodu, ustąpił ś. p. Marceli z swej godności, [illegible] 60 tysięcy gotówką w kasie gminnej.

Z czasem zaniechano wycieczek przeciw osobie ś. p. Marcelego i doczekał się on, iż oszczercy [illegible] pozostawiona pod jego opieką gotówka stopniała w kasie gminnej, walory znikły, nieruchomości [illegible].

Kto bliższym był osobie ś. p. Marcelego i wszystkie fazy życia jego miał sposobność obserwować, [illegible] wzniosłość i prawość jego charakteru. [illegible] wszędzie i każdemu dobrze.

U niego biedny chłopek, jak niemniej rzemieślnik lub przemysłowiec znajdował każdego czasu [illegible] moralną, ale częstokroć i materjalną pomoc. [illegible]

Niedziw tedy, że trumna zmarłego była literalnie zasypana wspaniałemi wieńcami, niedziw, że na czele orszaku pogrzebowego, [illegible] postępowało kapłanów, [illegible] wszelkich warstw społeczeństwa złożonego.

Niechaj więc będzie cześć pamięci człowieka [illegible] który gorąco miłował i której zawsze wiernie służył!

— **Jordan w Ponikwie.** Dnia 18. stycznia b. r. zaszedł w Ponikwie, w starostwie brodzkiem, następujący wypadek: Na stawie, należącym do dworu p. hrabiny Olgi Duninowej Borkowskiej, wystawiono krzyż trójramienny szyzmatycki, przy którym odprawiano poświęcenie wody. Po skończeniu uroczystości, w dwie godziny później, rządca dóbr pani hrabiny Borkowskiej, widząc, że uroczystość skończyła się, kazał swemu służącemu, aby poszedł i ten krzyż, jako już niepotrzebny, rozwalił, ten zaś zamiast go zwalić, podciął niepotrzebne ramiona i zostawił krzyż [illegible] Błażej Ziemiański, ekspozyt kapelański w P[illegible] dowiedziawszy się o tem, [illegible]

Tenże książę, Błażej Ziemiański, po spełnieniu czynu przez służącego, zamiast uciszyć się, że go gorliwego wyznawcę, on sam dał ludowi obrządku rzym. kat. zgorszenie w ten sposób, iż w czasie [illegible] krzyż drewniany trójramienny od ks. Czmoły i takowym w ruskim języku [illegible] obrządkowi, albowiem tym czynem dał dowód niejako przed ludem, jakoby nasz krzyż jednoramienny katolicki niemiał znaczenia.

Tyle donosi nam korespondent. Spodziewamy się, że proces karny sprawę tę, jak i w ogóle postępowanie ks. Ziemiańskiego wyjaśni i wykryje motywa tego postępowania.

— **Z nadgranicy Kongresówki.** Przed parą dniami odwiedził tutejszy lekarz nadgraniczny pewnego obywatela w królestwie Polskiem będąc wezwanym w sprawie sanitarnej — obywatel ten bardzo [illegible] opowiadał mu o ćwiczeniach wojennych kozackich pułków. I tak urządzono kurs pułku jednego który przy wypoczynkach 10 minutowych, pieszo po zmęczeniu koni przebył dnia jednego 20 mil [illegible]. Nie potrzeba lokomotyw ani kolei. W drugiem miejscu teraz gdy lody na Wiśle płynęły przy podobnej próbie Pułk kozacki stanął — w tem odezwał się pułkownik: Młodcy ochotnik „naplerod". Kozacy skoczyli końmi do Wisły [illegible] ani jednego konia [illegible]. Zapytywał ów obywatel czy galicyjskie konie i kawalerja nasza takich dzieł dokonają?

— **Przeciw chorobie morskiej.** Według sprawozdań dokonanych przez dr. James z Bostonu, głuchoniemi nie cierpią, ani na zawroty głowy ani na morską chorobę. Dr. James radzi więc, aby [illegible] temu ostatniemu przykremu cierpieniu [illegible] puszczania się na morze zatykali uszy watą. Kto wie czy historja Ulissesa, zmuszającego podczas jazdy po bardzo wzburzonem morzu towarzyszów swoich do zatkania uszów woskiem, nie jest w związku z nowym środkiem amerykańskiego lekarza.

— **Doktór schwytany zębami przez nieboszczyka.** Do doktora Halberstadt w Hamburgu przybył z zamiarem porodzenia się siedmnastoletni młodzieniec, cierpiący na astmę; musiał jednak zaczekać w salonie, gdyż doktór był zajęty. Naraz tenże usłyszał silne rzężenie, wybiegł czemprędzej do salonu i ujrzał młodzieńca leżącego bez zmysłów na kanapie. Chcąc go ratować, usiłował otworzyć mu zaciśnięte usta, lecz zaledwie włożył mu między zęby palec, szczęki konającego ścisnęły się konwulsyjnie, i uchwyciły palec doktora tak silnie, że w żaden sposób nie mógł go wydobyć. Dopiero z pomocą dwóch przyzwanych lekarzy, zdołał się z tej przykrej niewoli oswobodzić, ale gdy koledzy przybyli mu na ratunek, młody człowiek, mimowolny sprawca tego nieforutnnego dla doktora Halberstadt wypadku — już nieżył.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Budap. Corresp. donosi, że cesarzewicz Rudolf wyjeżdża z małżonką w połowie marca do Konstantynopola, zkąd po kilkudniowym pobycie uda się do Bukaresztu, zkąd zaś na Turn-Severin popłynie parowcem przez Żelazną Bramę do Belgradu. **Wycieczka ta ma także wysokie znaczenie polityczne.**

Dzienniki petersburgskie potwierdzają wiadomość, podaną przez *Polit. Corresp.*, o pochwyconym w Petersburgu Włochu, podejrzanym o udział w zamordowaniu Sudejkina. Prócz Włocha aresztowano wiele innych osób.

Policja wykryła, że w ostatnich czasach utworzył się nowy komitet rewolucyjny, tak zw. stronnictwa socjalno-rewolucyjnego do wyzwolenia pracy, które zasady swoje szerzy między ludnością roboczą z wielkiem powodzeniem.

Bismark odesłał adres kondolencyjny Izby reprezentantów Stanów Zjednoczonych, z powodu śmierci Laskera. Uważają to za obrazę niemieckiego rajchsratu, a dzienniki jak *National Zeitung* i *Berliner Tageblatt* protestują przeciw przywłaszczaniu sobie przez Bismarka cenzorskiego urzędu.

Wiedeń d. 18. lutego. (Pryw.) Dnia 25. bm. zbiera się w gmachu ministerstwa oświaty „Komisja centralna dla spraw nauki przemysłowej. Na porządku dziennym obrad, które trzy dni trwać mają, stoi kilka ważnych referatów, między innemi: sprawa utworzenia krajowej komisji dla szkolnictwa przemysłowego w Galicji tudzież sprawa założenia kilku szkół przemysłowych w Czechach, w Galicji i na Bukowinie.

Wiedeń d. 18. lutego. (Pryw.) Podczas głosowania nad stanem wyjątkowym w Izbie posłów nie było także pp. Onyszkiewicza i Tarnowskiego.

Wiedeń d. 18. lutego. (Pryw.) Projekt nowej organizacji państwowych kolei żelaznych jest już przedłożony Radzie ministrów do uchwały, po której zaraz nastąpi sankcja cesarska. Według źródeł półurzędowych organizacja ta w zupełności czyni zadość względom strategicznym, co znaczy, że jak zdawna donosiłem, będzie ona nawskroś centralizacyjną.

Belgrad d. 18. lutego. (Pryw.) Rokowania między Christiczem a Garaszaninem do wczoraj wieczór nie doprowadziły do skutku. Garaszaninowi król zwrócił zlecenie utworzenia nowego gabinetu.

Paryż d. 18. lutego. Na wczorajszem zebraniu około 3.000 wielbicieli ks. Napoleona przyjęło rezolucję, żądającą rewizji konstytucji i zwołania konstytuanty, tudzież aby naczelnika państwa lud mocą swego prawa wprost wybierał. Pokój panował zupełny.

Paryż d. 18. lutego. Dzienniki zaprzeczają, jakoby ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zamierzali w skutek onegdajszej uchwały Izby posłów podać się do dymisji.

Belgrad d. 18. lutego. Nowy gabinet serbski utworzony: Prezydentem i ministrem spraw zagranicznych mianowany Garaszanin, ministrem spraw wewnętrznych Nowakowicz, wyznań Kujundzic (poseł w Rzymie), sprawiedliwości Marinkowicz (członek najw. trybunału), skarbu Pawlowic (były minister spraw zagranicznych), wojny pułkownik Petrowicz, robót publicznych pułkownik Protics, a gospodarstwa publicznego Gudowicz.

Rzym d. 18. lutego. *Popolo Romano* i *Opinione* ogłaszają depeszę burmistrza miasta Corneto, według której w nocy z d. 16. b. m. kilku niewiadomych zamierzało wykonać zamach na króla, czemu jednak żandarm Varicchio przeszkodził. Rada miasta Corneto uchwaliła uroczysty protest i 500 fr. nagrody dla żandarma. Miasto wyprawiło ogromną demonstrację na cześć dynastji.

Rzym d. 18. lutego. „Ajencja Stefani" donosi z Kairu, że jakiś pijany oficer angielski zdarł włoską chorągiew z włoskiego cyrku. Angielski komendant udał się osobiście do włoskiego jeneralnego konsula, aby mu wyrazić ubolewanie i usprawiedliwienie. Oficer ten został stawiony przed sąd dyscyplinarny.

Berlin d. 18. lutego. Moskiewski pełnomocnik Dołgoruki udaje się do Friedrichsruhe do Bismarka. Jak *Nat. Ztg.* dowiaduje się, celem jego podróży ma być zapewnić Bismarka o przyjaźni Moskwy, tak samo jak na ostatniej audjencji u cesarza, któremu Dołgoruki w imieniu cara wynurzył zapewnienia najserdeczniejszej przyjaźni.

London d. 18. lutego. Do *Obserwera* telegrafują z Kairu: Szczupły oddział egipskich żołnierzy wręczył osobiście chedywowi w pałacu Abdin petycję z protestem przeciw ewentualnemu wysłaniu wojska egipskiego do Sudanu i żądającą oddalenia angielskich oficerów. Petenci, którzy oświadczyli, że są reprezentantami zapatrywań całej armii, zostali aresztowani i w kajdanach odprowadzeni do więzienia.

Rzym d. 18. lutego. Dnia 17. bm. otrzymano doniesienie z Civita Vecchia, że ostatniej nocy między Montalto a Corneto, czterej uzbrojeni ludzie strzelali na karabinjera, który pilnował linii kolejowej, w chwili gdy powracał pociąg, wiozący króla z polowania. Karabinier dał sześć strzałów, zranił jednego z napastników i złapał flaszkę napełnioną prochem, z płonącym lontem, którą na niego rzucono. Napastnicy umknęli. Pułkownik karabinierów i sędziowie udali się dla śledztwa na miejsce czynu. Dzienniki nie przywiązują znaczenia do tego wypadku, a w pociągu królewskim zupełnie nie spostrzeżono, co się stało.

Kair d. 18. lutego. Potwierdza się, że podpisy na wręczonej przez żołnierzy egipskich petycji były podrobione.

Kair d. 18. lutego. Rokoszanie poczęli wczoraj ostrzeliwać fortyfikacje Suakimu, ale się cofnęli, poczem ich później kawalerja ścigała.

Kair d. 18 lutego. Baring otrzymał z Chartumu depeszę, donoszącą, że w proklamacji swojej Gordon uznaje Mahdiego jako sułtana Kordofanu, i zapowiada zniesienie pewnych podatków o połowę, tudzież że co do traktatu względem handlu niewolnikami żadne ograniczenie nie nastąpi. Proklamacja miała między ludnością arabską wywrzeć jak najlepsze wrażenie.

Petersburg d. 18. lutego. Minister spraw wewnętrznych zabronił sprzedaży pojedyńczych egzemplarzy Nowosti. Tłum włościan napadł d. 14. lutego na folwark hodowy owiec w Słobodzie, lecz został przez właściciela strzałami przywitany, poczem ze stratą kilku poległych ustąpił. Wysłano na miejsce oddział kozaków.

Wiedeń d. 18. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 2853 sztuk — pomiędzy temi 737 galicyjskich, 1653 węgierskich, 463 niemieckich — płacono za galicyjskie 53 do 60, pasazowe — do —, węgierskie 55 do 65, niemieckie 54 do 65 złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Przyjechali d. 18. lutego 1884.

Hotel [illegible]: W. Witosławski z Wełdzirza, B. Popper z Wełdzirza, S. Kościesza Żaba z Zbytowskiej góry, Dr. J. Iehheiser z Krakowa, Dr. F. Licharzik z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Jackowski z Rokszyna, B. Skibniewski z Balie, A. De Laveaux z Osobnicy, H. Treter z Laszek król., K. Lenicki z Sanoka, F. Hahndorf z Jaworza.

Hotel LANGA. R. Adamski z Przemyśla, E. Kramer z Wiednia, B. Bauer z Rawy, K. Rausnitz z Wiednia.

Hotel KRAKOWSKI: G. Dejczakowski z Nycina, J. Kulczycki z Czortkowa, J. Świetecki z Rzeszowa, J. Panner z Bukowiny.

Hotel EUROPEJSKI. J. Brn. Konopka z Brenia, J. Piotrowska z Krakowa.

Hotel WARSZAWSKI: Dr. Wacław Wolski z Krakowa, H. Kostikow z Czerniowiec, W. Doblesser z Brodów, F. Engel z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór opciąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 8 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 16. lutego 1884.

		płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę					
bez kuponu bieżącego					
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	292	—	295	50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	171	25	174	25
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	297	—	302	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	252	—	257	—
2. Listy zastawne za 100 złr.					
bez kuponu bieżącego:					
Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	98	50	99	50
„ „ „	4 „ „	90	25	91	25
„ „ „	5 „ okres	98	50	99	50
„ „ „	4 „ „	85	60	86	75
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	25	102	25
„ „ „	5 „ „	96	75	97	75
„ „ „	5 wylos. z 10% prm	99	50	100	50
Listy dłużne g. z. kr. wł.	6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „	5 „	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.					
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny	6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	99	60	100	60
Kom. zakł. kred. włość.	6 prc. w. a.	—	—	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883	$4^1/_2$% „	89	75	90	75
5. Losy.					
Miasta Krakowa		17	—	19	—
„ Stanisławowa		22	—	24	50
6. Monety.					
Dukat holenderski		5.61		5.71	
Dukat cesarski		5.63		5.73	
Napoleondor		9.57		9.67	
Półimperjał rosyjski		9.85		9.95	
Rubel rosyjski srebrny		1.54		1.64	
„ papierowy		$1.16^1/_2$		$1.18^1/_2$	
100 marek niemieckich		58.90		59.70	
Srebro		—.—		—.—	
Kupony w srebrze		—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 18. lutego. 1884. godzina 1 minut 48 po południu:

Alpiny.	67.75	Węg. akcje kr.	309.75
Anglo-austr.	114.50	Unionsbank	111.30
Kolej Kr. Lud.	293.50	Nordbahn	268.—
Kolej Połud.	143.—	Kolej Alföld.	171.75
Kolej państw.	310.60	Kolej lw.-czern.	172.50
Węg. Nordstb	156.50	Wied. Comunal	126.75
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	188.—
Węg. ob losy r.	112.80	Losy tureckie	20.
Renta. węg. 4%	90.40	Bankverein	106.75
Rso rubel. pap.	$1.17^3/_4$	Losy węgier.	115.75
Galic. indemn.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: bez interesu.

Wiedeń, dnia 18. lutego godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	307.80	Anglo-austrj.	114.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	143 —
Unionsbank	111.50	Napoleondor	$9.61^1/_2$
Rossyj. bankn.	$1.17^3/_4$	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 16. lutego godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198.25	Akcje kredyt.	532.50
Lombardy	244.50	Galicjskie	124.10
Poż. wschod.	57.50	Austr. bank.	168.65

Tańce karnawałowe 1884
przez
F. Tymolskiego

Bratki, Kadryle 70 ct.
Hahulki, dumka i Kołomyjki 64 ct.
Wspomnienie Zagórza, Polka szybka 45 ct.
Kalina, Polka Mazurka 45 ct.
Stare baśnie, Mazury 64 ct.
Życie snem, Walce 1 zł.

Dla nabywających wszystkie te 6 kompozycje *razem tylko 3 złr.*

Titz Tytus, Pierwsza myśl. Dwa Mazury 64 ct.

Panom aranżerom tańców polecamy:
Mestenhausera, **100 figur mazurowych** w cenie zł. 1.29.
Album für Cotillon-Tournen 65 ct.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie główny Rynek.

Doniesienie.
Pierwsza Spółka krawców lwowskich
otwiera z dniem 15. marca 1884 przy ul. Hetmańskiej l. 10.
Wielki magazyn
tanich gotowych sukien mezkich
własnego wyrobu.

W tym magazynie będą suknie tańsze, gustowniejsze i trwalej wykonywane, jak suknie fabryczne wiedeńskie.

Krawcy poszukujący zatrudnienia, mogą każdej chwili znaleźć takowe u „Pierwszej Spółki krawców lwowskich."

Również poszukuje się biegłego buchhaltera, któryby mógł być i do sprzedaży sukien męskich użyty.

Bliższą wiadomość można otrzymać między godziną 4 a 6 po południu w sklepie p. Bolesława Mikulińskiego przy placu Halickim l. 12.

1596 1—3

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie, ul. Wałowa l. 2. piętro I.
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,
przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności
oprocentowując takowe po 6 prct rocznie.
Dyrekcja.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 282 6—?

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15. lutego 1884 przenoszę moją

Pracownię sukien damskich

z Rynku l. 7. do kamienicy **przy ul. TEATRALNEJ l. 12. I. piętro** naprzeciw kościoła OO. Jezuitów, kamienica przechodnia Wgo Ehrbara, zwana „Androsiego". Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się na przyszłość — z głębokim szacunkiem

Malwina Fischer.

1559 5—10

Trawę miodową

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr w Ubrzeżu** poczta Łapanów, a w mniejszych ilościach pan Miohnik kupiec w Bochni

I. gatunek po cenie 4 zł. 50 ct.
II. „ „ „ 3 zł. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie.

1580 1—10

Biuro
Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie
przy ul. Szewskiej l. 8.
pod kierunkiem A. Dembowskiej

poleca Szanownej Publiczności egzaminowane nauczycielki Polki, Francuski, Niemki i Angielki, oraz wychowawczynie i bony. Osoby poszukujące miejsc mogą zamieszkać w biurze za stosownem wynagrodzeniem.

Listy przyjmują się franco.

Do c. k. dostawcy nadwornego pana Jana Hoffa.

król. radcy komisyjnego, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, wynalazcy i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa preparatów słodowych, dostawcy nadwornego wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka Grabenhof, Bräunerstrasse 2, skład fabryczny i kantor, Graben, Bräunerstrasse 8.

Przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym i żołądka, osłabieniu, wychudnieniu, osłabionemu trawieniu, najlepszy środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej słabości.

Używane wyroby: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, czekolada słodowa skoncentrowany ekstrakt słodowy, słodowe cukierki! — Wszystkie podług systemu Jana Hoffa. Założona w r. 1847, zaszczycona 59 odszczególnieniami, przeszło milion podziękowań.

Sprzedaż Jana Hoffa środków pożywno leczniczych znajduje się we wszystkich cywilizowanych krajach w 27.000 miejscach sprzedaży, z tych przypada na Zachodnią Europę 12.800, na Wschodnią Europę 9900, na Amerykę 4300. Do ogłoszenia służą dzienniki, w Europie 1600, w Ameryce 400. Gdzie nic nie pomogło, pierwsze i jedynie 59 kroć odszczególnione Jana Hoffa preparaty słodowe w tysięcznych wypadkach wątpliwych, przyniosły pomoc, wyleczenie, a cierpiącym życie i zdrowie!

Zdrowe życie jest piękne!
Podziękowanie ze Lwowa i Wiednia.

Podhajczyki pod Lwowem, 28. marca 1883.
Wielmożny Panie! Pańskie wyborne cukierki słodowe, wygotowane w piwie zdrowia z ekstraktu słodowego, nadają się jako nieprzezwyciężony środek przeciw silnemu katarowi płucowemu, który wobec wszystkich przez lekarzy używanych lekarstw wyższe zajmuje miejsce. Wyrazam niniejszem panu moje najżywsze podziękowanie za pańskie zbawienne preparaty lecznicze. Upraszam o rychłe przysłanie mi 13 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 4 kilo czekolady słodowej nr. 1 i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych pod moim adresem za pobraniem. Z poważaniem

JAN TOKAR, pleban.

Z WIEDNIA. Mój mąż, J. Kraus, fabrykant płótna woskowego, cierpiał na tuberkuły, nie mógł ani jeść ani spokojnie sypiać, pluł krwią a my straciliśmy wszelką nadzieję na wyleczenie go. W końcu zdecydowaliśmy się użyć ekstraktu słodowego Jana Hoffa. Po wyżyciu 30 flaszek i różnych piersiowych cukierków słodowych nastąpiło cudowne polepszenie, nie wypluwał krwi, przyszedł do zdrowia, je i sypia spokojnie.

FRANCISZKA KRAUS,
właścicielka domu,
we Wiedniu, Ottakring, Flötzersteig, nr. 64.

Uznanie i statystyka.

Na wszystkich etykietach prawdziwych preparatów Jana Hoffa, musi się znajdować znak ochronny (portret wynalazcy); gdzie tego niema, należy wyrób odrzucić jako podrobiony i beswartościowy.

Nadzieja odzyskania utraconego zdrowia, i zachowanie takowego jest podane, należy zbadać 35-letnie rezultaty, które wywołały prawdziwe słodowe środki leczniczo-pożywne we wszystkich częściach świata przez miliony ludzi według pisemnie uznanych dokumentów i podług tych sądzić. Pierwszorzędni chemicy, koryfeusze medycyny, publiczność światowa, najwyższe stany Europy, akademie umiejętności (przez udzielanie wysokich medalów nagrody); zdanie zapadłych na zdrowiu osób, spoglądają wdzięcznie na szczęśliwego wynalazcę Jana Hoffa leczniczych preparatów słodowych, na piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowej czekolady zdrowia, piersiowych cukierków słodowych, skoncentrowanego ekstraktu słodowego (wszystko podług systemu Jana Hoffa).

Zachwalone preparaty słodowe rozpowszechniają się szybko (system Jana Hoffa). Jest on dostawcą nadwornym wielu udzielnych książąt Europy (od 1854) w Berlinie (od 1859) we Wiedniu (od 1861) w Paryżu (od 1861) w Petersburgu (od 1862) w Londynie (od 1862) w Nowym Jorku i w miejscach zaeuropejskich (od 1863). We wszystkich językach i krajach publikuje się tysiące pism dziękczynnych w przeszło 2000 dziennikach, dając tem samem dowód uznania przedsiębiorstwu Jana Hoffa od początku tak w Berlinie, jakoteż w wyżej wymienionych składach. Jest to promień nadziei który przyświeca choremu. 1134 a 1—4

Ceny prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa z przesyłką z Wiednia 13 but. 7.26 złr., 28 but. 14.60 złr., 58 but. 29,10 złr. — ½ kilo czekolady słodowej I. 2.40 złr., II. 1.60 złr., III. 1 złr. (Przy większej ilości rabat(. — Cukierki słodowe, woreczek 60 ct., (także ½ i ¼ woreczka). — Skoncentrowany ekstrakt słodowy po 1 zł. 12 ct. i 70 ct. Niżej 2 złr. niema rozsyłki. Pierwsze prawdziwe oddalające flegmę Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy kupnie.

Główny skład: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld apt.; Karol Bałłaban we **Lwowie**; dalej w **Bochni** J. Michnik; **Borszczów** N. Niemczewski apt.; **Borysław** Th. Hajecki; **Brzeżany** A. Durst, przedtem Dembiński apt.; **Brody** A. Inländer, Witosławski, Kulak apt.; **Buczacz** Kerzel et Jeżewski; **Czerniowce** J. Schnirch & Bayer, Gölichowski aptek., **Czortków** L. Noss apt.; **Dębica** Zauderer apt.; **Drohobycz** J. Aichmüller, Dobrzyniecki apt.; **Gorlice** S. Birn; **Gródek** Lipius; **Grybów** A. Muszyński; **Jarosław** J. Rhom, A. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; **Jasło** T. W. Barglewicz apt.; **Kraków** Jan Janiga, K. Wiśniewski, J. Trauczyński apt.; **Kołomyja** Jan Sidorowicz apt.; **Monasterzyska** L. Zarski apt.; **Nowy Sącz** W. Filipek, Jakubowski apt., J. Grossbard; **Przemyśl** M. Krug, Kozłowski; **Podwołoczyska** G. Morawetz; **Rzeszów** Karpiński apt., Schaitter et Co., E. Neugebauer; **Sambor** J. Aleksiewicz, K. Maresch apt.; **Sanok** Rynczarski; **Stanisławów** J. Macura, A. Stecher, Amirowicz apt.; **Stryj** D. J. Nussenblatt et Co.; **Tarnopol** F. Jamrógiewicz apt., C. Kahane apt., **Tarnów** W. Müldner et Co.; **Zaleszczyki** C. Sternlieb; **Złoczów** J. Gold; **Żydaczów** M. Bardasz; **Jarosław** J. Wisłocki apt.; **Kołomyja** E. Stenzel, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

Telegram.

Sprawę silnie popieramy,
Piekłu duszę wnet oddamy,
Lecz jak przykro miły Panie
Żeś wyrwany z tej otchłani.....
Lat dziesiątki tron zasiadać
Teraz miałby inny władać?
Porzuć stopień — wnieś podanie
Będziesz władcą tu nad nami!

Wina lecznicze
dla chorych i rekonwalescentów,
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie, ul. Halicka l. 5.

Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki ⅓ litr. 1 złr. 50 ct.
Wino węgierskie „Tokay". Cena flaszki ⅓ litr. 2 złr., ⅔ litr. 4 złr.
Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki ⅓ litr. złr. 1.75, ⅔ litr. zł. 3.50.
Wino hiszpańskie „Malaga". Cena flaszki ⅓ litr. zł. 1.25, ⅔ litr. zł. 2.50.
Koniak najlepszy stary. Cena flaszki ½ litr. złr. 2.50.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

SŁABOŚCI ORGANÓW ODDECHOWYCH

Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią
LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ
GLOBULES D^RA DE KORAB
Wypróbowano w Szpitalach Paryzkich
Z HELENINY
Przedstawionej w Akademii Nauk
D' DE KORAB, 46, rue de Laborde, PARIS
We LWOWIE:
W Aptekach PP. MIKOLASCHA, RUCKERA I BEISERA.

Dwie rodowite francuzkie guwernantki, jedna z muzyką i niemieckim językiem, poszukują posady w kraju lub zagranicą. Bliższa wiadomość w Biurze Wywiadowczem Julji Witoszyńskiej Rynek liczba 28. 1519 1—3

!! Pięć medalów zasługi !!
PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.

Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny **Cena 1 złr.**

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ
2061 2—? *magister farmacji i chemik sądowy.*

Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii ulica Halicka l. 25 w Krakowie Sukiennice l. 20. i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

Cotillonowe ordery, tury, bonbony pękające, maski, i komiczne nakrycia na głowę po najtańszych cenach fabrycznych w największym wyborze poleca **Edwarda Boschana** handel papieru we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgotstrasse nr. 6. 1139 1—14



Clayton & Shuttleworth
we Lwowie, przy ul. Grodeckiej 22.

polecają na zbliżający się sezon **zasiewów wiosennych** swój obficie zaopatrzony skład w **pługi, brony, extyrpatory, walce, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne,** znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji.

CENY SACKA oryginalnych uniwersalnych stalowych **pługów i siewników są znacznie zniżone!**

Illustrowane cenniki gratis i franco. 1489 7—16

SAINT RAPHAËL

„Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël

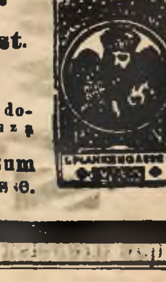
Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Prop^re du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

Żołądek, krew, głowa.

MENTHIN.

Zęby, skóra, ...



Najlepszy środek przeciw wszelkim nudnościom, bolom żołądka, rozwolnieniu, bolu zębów itd.
Wyborny środek żołądkowy.
Kojący kurcze.
Jako tynktura na zęby i woda do ust.
Jako środek toaletowy.
Jako napój orzeźwiający.

CENA FLASZKI 50 ct. Należy żądać wyraźnie Neusteina Menthin i dokładnie uważać na to, że każda flaszka opatrzona jest naszą marką ochronną.

Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu w apt. „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Spiegel- u. Plankengasse.
Do nabycia we LWOWIE w apt. p. Zygm. Ruckera.

PROMESY
na losy z r. 1864
Główna wygrana
200 000 złr.
Ciągnienie już 1. marca.
Całe promesy 4 zł. 50 ct.,
połówki 2 złr. 50 ct. i stempel.

Zlecenia giełdowe
załatwia najpłynniej
F. Weymann & Co.
Bank i Kantor wymiany
we Wiedniu, I. Wollzeile 31.
Kupno i sprzedż papierów wartościowych, monet złotych i srebrnych.

Węgierskie losy
czerwonego krzyża
Ciągnienie 1. marca.
Główna wygrana 50 000 złr.

Już dnia 1. marca
najbliższe ciągnienie
węgierskich
Losów
Czerwonego Krzyża

Najtańszy los! Rocznie 3 ciągnienia.
Najbliższe ciągnienia:
1884: 1. marca
1884: 1. lipca
1884: 1. listopada
50.000 złotych każdorazowa główna wygrana
Najniższa wygrana 6 złr. podnosi się do 10 złr.

Każdy z najmniejszą wygraną wyciągnięty los uprawnia do współgry we we wszystkich następujących ciągnieniach premii:

Oryginalne losy za gotówkę po urz. kursie giełdowym
w ratach miesięcznych (5 losów w 19. mies. ratach tylko po 2 złr.
(10 losów w 15. „ „ „ „ 5 „
z wyłącznem prawem natychmiastowego grania w następ. ciągnieniu d. 1. marca.

Wechslerhaschäft der Administration des „**MERCUR**" Ch. Cohn, Wien, Wollzeile 10, Strobelgasse 2.
We Lwowie w kantorze Augusta Schellenberga.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."